ROK II (XVIII) Nr. 2

HARCERSTWO

(poprzednio Harcmistrz)

Organ
Naczelnictwa Związku
Harcerstwa Polskiego

Kwiecień — Czerwiec

WARSZAWA — 1935

Drukarnia Śląska Sp. z ogr. odp., Katowice, ulica Batorego 2

Józef Piłsudski

Naczelny Wódz, Naczelnik Państwa
Pierwszy Marszałek Polski

życie zakończył 12 maja 1935 r.

... w dniu dzisiejszym stwierdzam nietylko w imieniu Was wszystkich, którzy na tej sali jesteście jako delegaci, ale w imieniu wszystkich harcerek i harcerzy — przy jednolitym rytmie harcerskich serc, że Związek Harcerstwa Polskiego uznaje w Marszałku swego Patrona.

(Oświadczenie Przewodniczącego Z. H. P. Dr. Michała Grażyńskiego na XV Zjeździe Walnym Z. H. P. w Gdyni dnia 25 maja 1935 r.)

Myśli Marszałka Piłsudskiego

Są światy gasnące i są wschodzące słońca. I jeżeli w dzieje ludzkości się spojrzy, znajdziemy zawsze, znajdujemy ciągle wschodzące słońce i gasnące światy. I nieomylną gaśnięcia cechą jest wymieranie treści, a wzrost znaczenia formy.

*

Dzieje ludzkie w całych tysiącleciach, wszystko to, co nazywamy kulturą, są właściwie przetworem tego ludzkiego żywiołu, człowieczej pracy. A człowiek zamiast być dumnym z tego, co opanować może, chce być dumnym żywiołu nie swego, żywiołu boskiego. Specjalnie człowiek nie chce szanować największej potęgi swego żywiołu: pracy zbiorowej, chociaż ta właśnie największe cuda tworzy.

*

Gdy przejdę do rozmyślań nad okresem 6 sierpnia 1914 roku, to muszę ujawnić największą tajnię serc i uczuć naszych żołnierzy... Kiedy przypomnę sobie nasz ówczesny stan ducha, to obok ideałów politycznych znajdę w nim na dnie zaciekłą wewnętrzną ambicję; pomimo, że byliśmy samotni, że była nas garstka, okazać chcieliśmy się godnymi wielkiej przeszłości żołnierza polskiego, chcieliśmy wywołać w duszy wielki oddźwięk pancernej przeszłości Polski. Nie mam żalu do nikogo, nawet do naszych wewnętrznych zwątpień, do tego braku zaufania do nas „laików“, „cywil - bagaży“, jakiemi to mianami nas ochrzczono. Wśród tych, których prowadziłem, byłem najbardziej wiedzącym, co to jest wojna, i pamiętam, kiedym ich uczył przedzierać się przez ten las sprzeczności wiedzy wojennej, potrzebującej tyle techniki, której myśmy w ręku nie mieli, jak to było ciężko. Myśmy się porywali „z motyką na słońce“, dmuchali przeciwko wichurze nieufności, pogardy dla tych, co się ważą na takie szalone czyny. Ale jeden jedyny tylko strach nas ogarnął, byśmy się nie stali śmiesznymi w historji, aby nie przysporzyć narodowi polskiemu jeszcze jednego upokorzeenia. Żyła w nas ta wściekła ambicja: własnemi siłami wytworzyć nowe wartości polskie.

*

Nie szło mi w 1914 roku o to, jak w szczegółach ma być rozstrzyganą kwestja wojska w Polsce, lecz poprostu o to, czy wogóle żołnierz polski ma pozostać istotą mityczną, pozbawioną krwi i ciała. Chciałem, by w wielkiej

wojnie światowej, toczonej na polskiej ziemi, gdy żołnierz ze swym mundurem i bagnetem wedrze się do każdej niemal chaty i zagrody naszych wsi, żołnierz polski nie pozostał malowanką, oglądaną przez grzeczne dzieci nieraz pokryjomu po kątach. Chciałem, by Polska, która tak gruntownie po 1863 roku o mieczu zapomniała, widziała go błyszczącym w powietrzu w rękach swoich żołnierzy.

*

Byłem zawsze przeciwnikiem wszelkich ghett, przeciwnikiem przykładania słowom zbyt wielkiej wagi. Byłem człowiekiem rozkochanym w réalite des choses, szukającym rzeczy samej, która słowami nieraz określić się nie daje, a o której zawsze jednak pamiętać potrzeba. Byłem człowiekiem, który fizycznie choruje, gdy decyzji powziąć nie może, który śpiesznie wszystko na bok odrzuca, by mieć przed sobą najprostsze rozstrzygnięcia: „tak" lub „nie" i który wtedy, gdy „tak" lub „nie" powiedzieć sobie nie może, wybiera sobie trzecie rozstrzygnięcie: „odłożyć".

*

Sprawa zjednoczenia wszystkich dzielnic Polski nie jest zakończona, a zjednoczona ojczyzna jest często jeszcze słowem, a nie realną rzeczywistością. Polska? Jeżeli chce być silną, nie na uroczystościach, nie przy kielichu wina, lecz w codziennej pracy, w codziennem życiu, w codziennych wspólnych kłopotach, w codziennem słuchaniu ogólnych i zjednoczonych praw, Polska musi być zjednoczona i Polska musi być jednością...

...Polska ma przed sobą wielką pracę, Polska, ta wyśniona, wymarzona, ma wszystkie zewnętrzne cechy, któremi my, wychowani w niewoli, cieszyć się możemy: wielkie wojsko, wielkie tryumfy, wielką wewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą i wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać, chciażby nie chcieli — muszą...

...Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, któremi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzmy się w piersi. Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi materjalnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie: czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych?

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie.

Wskrzesić i tak Ją postawić w sile i mocy, w potędze ducha i wielkiej kultury musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludzkość czekają. Na pracę tak ciężką, podczas wojny — bo my wojnę

przecież toczymy — tak ciężką, gdy się wysiłek rzuca na szalę wojenną, jednak kraj koniecznie, zdaniem mojem, zdobyć się musi. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym. Jeżeli mówię o ofierze, to nie mówię o ofierze względnie łatwej.

Tam, gdzie chodzi o życie, tam, gdzie chodzi o krew, jest ta ofiara najłatwiejszą, chociaż w laury owitą. To jest ofiara, na którą Polak napewno się zdobędzie. Idzie o ofiarę ciężką, idzie o ofiarę, robioną dla siły całego narodu, idzie o ofiarę i umiejętność robienia ustępstw wzajemnych, idzie o ofiarę z tego, co ludziom być może i jest najdroższe, o ofiarę ze swych przekonań i poglądów. Idzie o to, aby kraj nasz zrozumiał, że swoboda to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic", że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi godzić sprzeczności, a nietylko przy swojem się upierać.

Z takiej jedynie ustępliwości wzajemnej, z takiego jedynie szanowania wzajemnego, z takiej jedynie umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni wszystkim, wypływa moc wielka w chwilach trudnych i w chwilach kryzysów państwowych. Patrzcie, jak w wojnie, tej wielkiej próbie siły narodów i państw, w której przegrana, jak to byliśmy świadkami, w gruzy rozsypuje wielkie potęgi, potęgi, przed któremi niedawno drżeliśmy, jak w takiej wojnie narody bezwiednie szukają siły w zjednoczeniu, siły w podawaniu sobie dłoni, siły w zapomnieniu różnic, siły w umiejętności ustąpienia, siły w umiejętności zawierania kompromisów.

*

Każde nowatorstwo ma swoje prawa psychiczne, niezmienne prawa duszy, dające się dostrzec u wszystkich nowatorów. Każdy człowiek, wnoszący w życie coś nowego, ma zadanie znacznie trudniejsze, niż wciśnięcie się fizyczne do tak napełnionej sali, jak ta, którą tu widzimy. W dziedzinie, do której nowa myśl, nowy czyn chce się wedrzeć, istnieją gotowe zdania, gotowe pojęcia, gotowe formuły odsuwania rzeczy nowej, rzeczy, która dotąd nie istniała, rzeczy, która jeszcze nie wytrzymała próby życia. Dlatego wszyscy apostołowie czegokolwiek nowego, wszyscy reformatorzy życia, wszyscy odkrywcy muszą mieć wewnętrzną siłę, która im pozwala być tymi nowatorami wbrew oporowi otoczenia. Pierwszą więc ich cechą jest umiejętność wydobycia ze siebie wysiłków większych, niż przeciętne wysiłki człowieka, większej, niż przeciętna, energji. Bez tej niezwykłej energji i nieprzeciętnego wysiłku niepodobna przepchać się przez zwarty tłum uprzedzeń i niechęci do rzeczy nowych.

*

Chcę zgody i jedności, nie sądzę jednak, aby zgoda i jedność pojmowane być mogły w społeczeństwie nowoczesnem jednostronnie. Nie sądzę, aby zdrowem było oszukiwać siebie twierdzeniem, że „wszystkie koty są szare",

gdyż bywa to tylko wtedy, gdy zgodnie z przysłowiem noc panuje i wzrok ciemności zasłaniają. Przy pierwszym blasku dnia cała tęczowa różnobarwność występuje najaw, od jaskrawej czerwieni począwszy, kończąc ciemnym fioletem. Podstawą takiej zgody musi być tylko praca, nie żądająca od nikogo wyrzeczenia się swojej indywidualności, wyrzeczenia się swoich myśli. Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy, a nie na ekskluzywności.

*

Ludzie bez jutra. Czy jutro, co spotka nas — gdy myślimy o niem dzisiaj — czy słońcem rumianem, czy schmurzonem nieba obliczem, to jutro, co je codziennie inną nazwą dnia w tygodniu chrzcimy, jest podobne w czemkolwiek do tego jutra, które spotykać będą nasze dzieci czy prawnuki? Czy można te jutra, tak odległe od siebie w czasie, zbliżać i utożsamiać? Wątpię i nie mogę się zgodzić, by nie odróżniać prawdy od metafory. I oto gdzieś ktoś buduje kanały, któremi morskie olbrzymie okręty i statki do Warszawy przez Wisłę sprowadzi i wyrzuca na to realne — nie metaforyczne — pieniądze; ktoś gdzieś armję w projekty i pomysły uzbraja, gdy żołnierz nie ma butów i zwykłego karabinu — i na te projekty łoży nie metaforyczne, lecz realne pieniądze; ktoś gdzieś obowiązkowe nauczanie wprowadza, nie myśląc ani o budynkach szkolnych, ani o nauczycielach. Gdzieś zamki na lodzie — i to wiosną — budują, gdzieś gwałtem z piasku bicze kręcą, licząc, że bić niemi będą, aż ziemia zadudni. Ludzie bez jutra.

*

Urok i czar, który jest silniejszy nad moce i piękniejszy nad piękno, który daje chwilę przyciągającą i duszę skuwającą ku sobie, tak, że niebo wprowadza na ziemi. I gdy myślę znowu o pojęciu „miły", sądzę, że najłatwiej to sobie wytłumaczyć, gdy miłe przeżycia ku sobie przywołam, gdy zacznę tłumaczyć słowo „miłe" tem, co dla ludzi wszystkich jest miłe, co mówi o miłem. I pierwszą rzeczą, którą wezmę, są prawa matczyne...

...Jeszcze jedna, może najbardziej jaskrawa prawda „miłego". Jest nią dziecko. Nad głową stoi czas, nad duszą świszcze bat i człowiek się z sobą mocować musi, aby wytrzymać, i wtedy — ramię małego dziecka, prawda, bezsilnego, co myśleć nie umie, lecz czarownie się uśmiecha, dłońmi pieści tak, jak jedwab, zmarszczki wygładza i troski zwalczać każe. Bezsilność dziecka jest jego potęgą.

*

Twierdzę raz jeszcze, że bramy przepastne śmierci dla niektórych ludzi nie istnieją. Świadczą o prawdzie wielkości takiej, że prawa wielkości są inne, niż prawa małości.

Starsze harcerstwo

I.

W żadnej innej dziedzinie naszej pracy nie okazaliśmy tyle niezdecydowania, ile w starszem harcerstwie. Tu również spotkać było można najwięcej koncepcyj i regjonalnych prób rozwiązania tego zagadnienia. Problem starszego harcerstwa stale był otwarty i każda konferencja rozpoczynała rozważania ab ovo.

Nie od rzeczy będzie zarejestrować te różnorakie tendencje, które w starszem harcerstwie ujawniały się, oraz odkryć te kompleksy, które nie pozwalały na naturalny rozwój ruchu starszo-harcerskiego. Sądzimy bowiem, że w ten sposób znajdziemy główne przyczyny dotychczasowego niedorozwoju tej trzeciej obok zuchów i młodzieży harcerskiej kolumny harcerskiej.

Wszystkie dotychczasowe poglądy możnaby ująć w trzy grupy: 1. kierunek reprezentowany głównie przez koła instruktorskie, a pragnący ze zrzeszeń st. harcerskich uczynić kadry przyszłych instruktorów. Intencje szermierzy tego kierunku były jasne: starsze harcerstwo miało rozwiązać trudny dla nich problem kształcenia starszyzny. Stąd też inicjatywa w tym kierunku wychodziła w terenie najczęściej od członków komend Chorągwi, gdzie aktualną potrzebą było proporcjonalne do wzrostu drużyn zwiększenie ilości instruktorów. Jako uzasadnienie wysuwano tezę, że każdy harcerz musi być dobrym wychowawcą. Kierunek ten najsłabszą odegrał rolę ze względów naturalnych, gdyż w swem założeniu był fałszywy. Jest rzeczą bowiem jasną, że konieczność tworzenia ruchu st. harcerskiego wynikła m. i. również z tej przyczyny, że znaczniejszy odsetek starszej młodzieży harcerskiej, nie posiadając talentów wychowawczych, a przez to nie zajmując stanowisk instruktorskich, pragnął w ramach harcerstwa znaleźć dla siebie odpowiednią treść i odpowiedni teren pracy. Teza o kwalifikacjach wychowawczych każdego harcerza jest oczywiście błędna. Kierunek ten jednak, jeszcze dziś pokutujący w niektórych kołach harcerskich, przyczynił się również do opóźnienia swobodnego rozwoju st. harcerstwa.

2. Do drugiej grupy należeli ludzie, których wspólne dążenia wyrastały z różnych często intencyj. Pragnęli oni kontynuować metodykę młodszoharcerską w st. harcerstwie. Jedni czynili to z wierności dla angielskiego skautingu, inni zaś z obawy przed utratą „harcerskości“

i podstaw ideowych i metod pracy. Pierwsi nie rozumieli, że skautingu dla młodzieży polskiej nie przejęliśmy żywcem bez reszty, stąd też należało spodziewać się, że prace roversów angielskich nie będą mogły być uświęconym wzorem dla polskiego starszego harcerstwa. Niedość, że zupełnie inna jest psychika młodego Anglika, ale również w zupełnie innych warunkach żyje współczesne młode polskie pokolenie i specjalne ma zadanie do spełnienia. Ojczyzna nie żąda od Anglika niemal heroicznych wysiłków na wszystkich odcinkach życia. Wprost przeciwnie dzieje się u nas. Starszemu harcerzowi w Polsce nie wystarcza i nie może wystarczyć włóczęgostwo i „camping". Technika skautowa jest dla niego jedynie metodą wychowania młodszoharcerskiego, a nie może być treścią pracy. Stąd też nie można u nas mówić o pogłębieniu metod młodszoharcerskich.

Inni zwolennicy tego kierunku zbyt ciasno ujmują istotę harcerstwa względnie ograniczyli sens swego życia do wychowania młodszoharcerskiego. Dlatego każde choćby najsłuszniejsze i najbardziej uzasadnione pogłębienie czy rozszerzenie podstaw ideowych, względnie zmianę metody pracy w zrzeszeniach starszoharcerskich, uważają za niebezpieczeństwo dla ideologji, za zamach na jej czystość. Szerzej tę kwestję omówimy przy precyzowaniu stosunku st. harcerstwa do młodszego. W każdymbądź razie kierunek ten, pragnący gwałtem wtłoczyć życie starszoharcerskie w ramy dla niego już nieodpowiednie, nie odegrał roli pozytywnej w rozwoju ruchu starszoharcerskiego.

3. Ostatnia wreszcie tendencja stała się własnością st. harcerstwa. Wyraża się ona w dążeniu do nadania st. harcerstwu charakteru ruchu społecznego. Objektywizm nakazuje nam i tutaj zarejestrować pewne niedociągnięcia czy braki. Z jednej strony pewne wybujałości, wypływające z nieprzemyślanej postawy radykalizmu społecznego, z drugiej zaś strony nieskonkretyzowanie metod i terenów pracy. Na usprawiedliwienie tego ostatniego możnaby wysunąć konieczność poświęcenia wiele energji, aby przed rozpoczęciem systematycznej akcji nad uharcerzeniem społeczeństwa uprzednio uspołecznić st. harcerstwo, to znaczy, wydobyć tę postawę społeczną, jaką starsi harcerze w obliczu potrzeb Polski Współczesnej powinni posiadać. O ile st. harcerstwo wkroczyło obecnie na konkretne tereny pracy, przekonamy się w części ostatniej niniejszego artykułu.

Należy jeszcze pokrótce wspomnieć o jednej koncepcji, a mianowicie pragnącej powiązać zagadnienie starszoharcerskie z instytucją Kół Przyjaciół Harcerstwa. Trzeba autorom tego projektu wyperswadować w sposób prosty, że prężność młodzieńcza nie da się pomieścić w ramach instytucyj o charakterze — bądźmy szczerzy — najczęściej filantropijnym. Przez to oczywiście nie chcemy umniejszyć roli i wartości K. P. H. Chodzi poprostu o to, aby każdy był na właściwem miejscu.

Podczas ścierania się tych różnych prądów w starszem harcerstwie działały równocześnie pewne — sit venia verbo — kompleksy, które w chwili obecnej należą już do zabytków archiwalnych, niemniej jednak odegrały również swoją ujemną rolę.

Już się ma pod koniec w starszem harcerstwie przewaga elementu akademickiego. Członkowie zrzeszeń akademickich, idąc po linji najmniejszego oporu, pragnęli metody i formy pracy organizacyj akademickich żywcem przenieść do starszego harcerstwa. Ba, co więcej, potrafili łącznie z metodą dyskusyj akademickich przenieść na teren starszoharcerski wszelkie spory aktualne o charakterze politycznym. Można pocieszać się, że owe gorące dyskusje ożywiły smętną atmosferę starszego harcerstwa, niemniej jednak wyzwalały dużo energij w kierunku bardzo mało użytecznym. W ten sposób bowiem na konferencjach i zjazdach nie dochodził nigdy do głosu t. zw. świat pracy, a wyżywali się politycznie różni wodzirejowie wieców akademickich. Wskutek odsunięcia nietylko od decydowania, ale i radzenia — ludzi pracy, wszelkie rozważania na temat starszego harcerstwa nosiły charakter wybitnie akademicki i problem starszego harcerstwa usiłowano napróżno rozwiązać zapomocą wzoru zrzeszenia akademickiego zamiast ogarnąć całość i właściwe jądro starszego harcerstwa, jakiem zostaną zawsze zrzeszenia, składające się z ludzi pracy, a rozproszone po dziesiątkach, — w przyszłości setkach — miasteczek prowincjonalnych *). Ta szkodliwa hegemonja elementu akademickiego ustaje. Wyraża się to nietylko w charakterze dyskusyj, ale przedewszystkiem w zmianie nastawienia programowego, które obecnie jest wyraźnie skierowane na typ zrzeszenia nie-akademickiego.

Bezpośrednio z tym kompleksem jest związany kompleks polityczny. Niejednokrotnie można spotkać harcerzy, którzy wydają się mieć charakter niejako emisarjuszów różnych partyj politycznych, pragnących — mówiąc językiem wulgarnym — opanować st. harcerstwo. Doprowadziło to w starszem harcerstwie do rozwielmożnienia się wszystkich najzgubniejszych owoców demoliberalnej struktury życia politycznego. Płytka frazeologja wieców politycznych, najprzeróżniejsze przejawy demagogji, nieodpowiedzialne żonglowanie wielkiemi słowami i hasłami — były na porządku dziennym każdego zjazdu starszoharcerskiego. W związku z ogólnemi przeobrażeniami wśród społeczeństwa dają się zauważyć i na tem polu objawy poprawy. Niewątpliwie ten kompleks będzie coraz bardziej niknął w miarę umniejszania roli elementu akademickiego, jak również przedewszystkiem w miarę pogłębiania naszych podstaw ideowych. Tu należy wspomnieć o nieszczęsnem zakłamaniu, jakie towarzyszyło do niedawna w st. harcerstwie obowiązującej zasadzie tzw. apolityczności. W myśl tej klauzuli życie Polski bieżącej leżało poza ramami pracy zrzeszenia. Z tej prostej przyczyny odpadały od harcerstwa wszystkie wybitniejsze indywidualności, które nieznajdując w harcerstwie zaspokojenia dla swych aspiracyj społeczno-politycz-

*) Na ogólną ilość około 200 zrzeszeń mamy około 12 zrzeszeń akademickich.

nych zasilały w dużej mierze wszelkiego rodzaju ugrupowania polityczne i wchodziły na zwężone korytarzyki partyjnego myślenia, a ponieważ zrzeszenie starszoharcerskie nie było tą platformą, gdzieby ludzie różnych przekonań politycznych szukali wspólnego języka, przeto każdy zjazd i konferencja przy omawianiu tez ideowych był okazją do wyładowania się tegoż kompleksu. Zagadnienia tyczące polskiej rzeczywistości były w starszem harcerstwie omawiane jedynie od święta i w sposób często więcej niż namiętny. Przełom w tej dziedzinie formalnie datuje się od Zjazdu Walnego Z. H. P. w Warszawie w r. 1932, kiedy komisja st. harcerstwa uchwaliła (do tego trzeba było aż uchwały!), że przedmiotem pracy wewnętrznej zrzeszenia winna stać się Polska Współczesna, jej polityka wewnętrzna i zagraniczna. Fakt ten, który dziś wydaje się nam tak oczywistym, wówczas był sukcesem. Szerzej o tem powiemy w drugiej części artykułu.

Trzecim kompleksem była tendencja grupy ludzi o najszlachetniejszych aspiracjach, którzy pragnęli zbawić st. harcerstwo przez puszczaństwo. Stanowczo zbyt wiele wysiłku włożono w rozpowszechnianie tego tak bardzo specjalnego i nieistotnego działu pracy. Można być gorącym zwolennikiem żywego kontaktu z przyrodą i współżycia z nią nawet we formie puszczańskiej, niemniej jednak nie można zapominać, że jest to tylko jeden z drobnych odcinków naszego życia, bynajmniej nie najważniejszy. Obrzędowość zaś, instytucja specjalnie związana z puszczaństwem, wymaga specjalnych upodobań. Nie można przeto gwałtownie upowszechniać tego, co wymaga naturalnych skłonności. Z drugiej zaś strony wszelkie formy obrzędowe winnny być wynikiem pewnych przeżytych przez daną grupę prawd i winny stąd zawierać pewną określoną treść. Powstaje stąd niebezpieczeństwo przy stosowaniu obrzędowości w licznej gromadzie, gdzie uczestnikami samych obrzędów jest jedynie drobny zespół ludzi, że to, co dla jednych jest silnem i pięknem przeżyciem, dla innych będzie tylko pustą formą.

*

Powyższa rejestracja poglądów i kompleksów istniejących w st. harcerstwie posiada w znacznej mierze charakter historyczny, gdyż w tej chwili st. harcerstwo polskie po tylu latach eksperymentów i najprzeróżniejszych wzlotów i upadków wypracowało wreszcie własną koncepcję pracy. Zanim przejdziemy do jej omówienia, będziemy starali się zorjentować, jakie jest nasze miejsce w Z. H. P.

II.

Rzecz jasna, że zagadnienie pozycji st. harcerstwa w Z. H. P. sprowadza się głównie do sprecyzowania stosunku starszego harcerstwa do młodszego. Brak wyraźnego ujęcia tej kwestji — to jeden z ważkich powodów, które nie pozwoliły rozwinąć się ruchowi st. harcerskiemu. Wskutek niewyjaśnienia pewnych pojęć, niezrozumienia istotnych przesłanek skautingu, a dalej harcerstwa płynęło wiele nieporozumień i błędów.

W rozważaniach naszych rozgraniczymy założenia ideowe i zasady metodyki. Nie potrzeba chyba szeroko uzasadniać tezy, że zasadniczą platformą młodszego i starszego harcerstwa jest wspólnota ideowa. Rzecz inna, że stopień pogłębienia czy rozszerzenia podstaw ideowych jest inny u st. harcerza, aniżeli u młodzieniaszka 16-letniego. Stosunek do Boga, oparty u młodzieży najczęściej na zewnętrznych przejawach kultu religijnego, przesuwa się obecnie w sferę bardzo wewnętrznych przeżyć i otrzymuje moralne głębsze uzasadnienie. Służba Polsce nie posiada już teraz charakteru wyłącznie emocjonalnego, lecz rośnie zrozumienie odpowiedzialności za losy Państwa. Jednem słowem rozmaite nawyki i irracjonalne nastawienia otrzymują rozumowe uzasadnienie i swoją lokatę w hierarchji wartości — czyli tworzy się światopogląd młodego człowieka. Niema więc na tem polu żadnych rozbieżności pomiędzy starszem a młodszem harcerstwem. Jakakolwiek zaś zmiana w jednej z tych kolumn powinna pociągnąć zmianę u drugiej, w przeciwnym razie jedna z nich przestałaby być częścią składową Z. H. P.*)

Inaczej już rzecz przedstawia się w metodyce pracy. Tutaj też należałoby zanotować największą ilość nieporozumień. W krótkim zarysie postaramy się omówić najważniejsze zasady metodyki młodszo-harcerskiej i możliwości ich stosowania w st. harcerstwie.

Najdonioślejszym punktem metodyki skautowej, który równocześnie jest najbardziej atrakcyjnym dla chłopców, to wyrobienie w wychowanku czynnej i twórczej postawy wobec życia nie drogą wykładu, ale wskazywaniem konkretnie określonych zadań do spełnienia. Nazywa się często ten punkt wychowaniem do czynu przez czyn. W ten sposób dokonuje się uprawa określonych postaw uczuciowych przez stwarzanie okoliczności, w których one mogą się przejawić, następuje zaprawa woli za pomocą specjalnych ćwiczeń. Wykształca się cechy inteligencji, jak spostrzegawczość, wnioskowanie, spryt, pamięć, pomysłowość przez ćwiczenia tego rodzaju, jak tropienie, terenoznawstwo i sygnalizacja. W świetle tej zasady jasno widzimy, jaka jest rola techniki w wychowaniu młodszoharcerskiem; ma ona zadania nawskroś wychowawcze: jest środkiem, metodą dla urobienia pewnych cech w wychowanku. Wszak nie o to chodzi, aby każdy zapamiętał na całe życie alfabet Morse'ego, semafory, lub znaki indyjskie, ale dzięki tym ćwiczeniom ma się osiągnąć pewne trwałe dyspozycje w chłopcu czy dziewczynie. Oczywiście, że niektóre działy mają też znaczenie praktyczne na dalszą przyszłość, jak ratownictwo lub terenoznawstwo.

W świetle powyższych rozważań będziemy starali się wyciągnąć konsekwencje dla st. harcerstwa . Technika jest środkiem wychowawczym w młod-

*) Dla uniknięcia nieporozumień autor wyjaśnia, że abstynencji nie zalicza do podstaw ideowych harcerstwa. Jest ona jedną z metod wychowania harcerskiego.

szem harcerstwie. Cele jednak, do których przez nią dążymy, osiągamy wzgl. powinniśmy już osiągnąć, kiedy wychowanek opuszcza drużynę i przechodzi do zrzeszenia st. harcerskiego. Nie należy przeto dziwić się i ubolewać, że technika przestaje interesować młodzieńca 17- czy 18-letniego. To czynne bowiem nastawienie życiowe, jakie wyrabiamy, ma być odtąd realizowane nie w próbach i ułudzie życia, ale w samem konkretnem życiu z wszelkiemi jego trudnościami. Jeśli tylu ze starszych harcerzy odpada od nas, to również z tego względu, że harcerstwo, wychowując typy aktywne i twórcze, w pewnym okresie ich życia, nie daje im już konkretnych zadań — teraz już nie zabaw i gier — do spełnienia, a przeciwnie usiłuje sztucznie przedłużyć wychowanie młodoharcerskie. Konkluzja z powyższego wynika jasna: technika młodszoharcerska nie jest już właściwą metodą dla starszych harcerzy. Taka jest zasada. Dobrze będzie jednak uczynić dwa zastrzeżenia. Odróżnić tu należy całkowicie włóczęgę, jako pewną formę 1⁰ współżycia z przyrodą, 2⁰ poznania kraju. — Powtóre te działy techniki skautowej, które praktycznie są przydatne, uzupełni st. harcerz indywidualnie. Zaznaczyć zresztą warto, że one niemal wszystkie znajdą swą praktykę we włóczędze zrzeszenia. Wogóle bowiem, jeśli włóczęgostwo w młodszem harcerstwie jest głównie jeszcze sposobem wychowania, w st. harcerstwie jest już niemal wyłącznie sposobem życia wśród przyrody.

Drugi z najkapitalniejszych pomysłów Baden-Powella, to system zastępowy. Wszelkie prawa psychologiczne i socjologiczne wskazują na to, że człowieka dogłębnie przetworzyć nie można w masie, ale w małej grupie. Momenty techniczno-administracyjne są wtórne i dalekorzędne. Pomimo tych walorów dotychczasowy rozwój w polskiem st. harcerstwie poszedł w kierunku zerwania z tem założeniem metodyki. Programy zastępów młodszoharcerskich są dostosowane do wieku i wyrobienia swych członków. Materjał jest tego rodzaju, że zastępowy sam z powodzeniem przygotowuje całą zbiórkę. Inaczej jest już w st. harcerstwie. Niema tak wielkiego zróżnicowania programów, z drugiej zaś strony z uwagi na nierozpraszanie wysiłków, ale najlepsze ich wykorzystanie skuteczniejszą jest metoda pracy wewnętrznej w całej gromadzie. Praca wewnętrzna zrzeszenia bowiem ogniskuje się około wspólnego programu. Rzecz inna, że mogą utworzyć się specjalne zespoły dla pracy nad specjalnemi zagadnieniami. Głównie jednak i zasadniczo powstają zespoły ze względu na naturalne wydzielenie pewnej grupy ludzi przez pracę na wspólnym odcinku zewnętrznym. Zespół ludzi, który prowadzi świetlicę — będzie tu żywym przykładem.

Stopnie i sprawności, jako etapy dźwigania się w górę, są również jednym z cennych i atrakcyjnych punktów metody skautowej, niemniej jednak w starszem harcerstwie przestają już być aktualne, jużto ze względu na program prób, dostosowany do wieku młodzieży harcerskiej, jak również ze względu na utratę atrakcyjności, jako środki pobudzenia ambicji i współza-

wodnictwa. Wydaje się zaś mocno wątpliwem możliwość stworzenia nowych prób, któreby zawierały istotę pracy starszoharcerskiej.

*

Po tem bardzo szkicowem przedstawieniu pewnych punktów stycznych i różnic między młodszem a starszem harcerstwem trzeba z całym naciskiem podkreślić postulat jak najżywszej współpracy tych dwóch grup w ramach Z. H. P. Dziś to współżycie jest bardzo nikłe, ale wynika ono może głównie z obojętnego nastawienia starszyzny, o czem szerzej mówimy poniżej. Jeśli bowiem starsze harcerstwo ma z powodzeniem zorganizować tę siłę społeczno-moralną, jaką wytwarza młodsze harcerstwo, musi istnieć bardzo ścisłe współżycie tych dwóch grup.

Dla uzupełnienia jeszcze obrazu, jakie jest nasze miejsce w Z. H. P., trzeba nam omówić pokrótce stosunek starszyzny do st. harcerstwa. W tej chwili sytuacja przedstawia się w ten sposób, że ogół starszyzny ustosunkowuje się do starszego harcehstwa albo nieprzychylnie albo co częściej obojętnie. Rzecz zrozumiała, że wpłynęło na ten fakt wieczne eksperymentatorstwo w st. harcerstwie. Nie mniej jednak ta obojętność ogółu starszyzny wyrządziła całemu harcerstwu niepowetowane szkody. Działo bowiem się w ten sposób i dzieje jeszcze niejednokrotnie, że drużynowy czy też instruktor nie przyprowadza wychowanka do bram starszego harcerstwa, lecz w pewnym momencie opuszcza go, pozostawiając go luzem. W tym stanie rzeczy nawet w tych środowiskach, gdzie istnieją zrzeszenia starszoharcerskie, niema nawiązania między młodszem a starszem harcerstwem. Ciągłość, jaka istnieje poprzez zuchy i młodzież harcerską, tu nagle zostaje przerwana. Ogół starszyzny ogranicza swój świat pracy i przeżyć do ram wychowania młodszoharcerskiego, zapominając o tej oczywistej prawdzie, że efekt całego naszego wychowania, który okazuje się w życiu dojrzałem, jest najważniejszy. Wynikiem zaś takiego nastawienia są ciasne horyzonty myślenia — objaw dość często spotykany wśród starszyzny harc. Nie o to przecież chodzi w naszej pracy, aby zapewnić chłopcu czy dziewczynie piękne przeżycie młodości, a potem wygodne urządzenie sobie życia, ale pragniemy — i to wyraźnie formułuje nasz nowy statut — wnieść nasze zasady w życie społeczne Polski. Cały więc okres wychowania młodszoharcerskiego jest jedynie przygotowaniem do tych najważniejszych zadań, jakie czekają każdego, czyto na stanowisku zawodowem, czy też w ramach rodziny a dalej w jego pracy społeczno-realizacyjnej. Ci więc instruktorzy, którzy zapominają o tym istotnym sensie naszej pracy i nie śledzą dalszych losów życia swych wychowanków — nie spełniają swego zadania instruktorskiego. Trzeba jasno i bezwzględnie postawić postulat jaknajszybszej zmiany w tej dziedzinie. Starszyzna musi zająć stanowisko jaknajbardziej pozytywne wobec starszego harcerstwa. Niejednokrotnie atmosfera niechęci i pesymizmu — objawy jakże nieharcerskie! —

gasiła w różnych środowiskach cały zapał młodych entuzjastów ruchu starszoharcerskiego. Chodzi tu nietylko o brak nawiązania organizacyjnego, ale co gorzej, o brak dostatecznego przygotowania młodzieży do zadań, jakie stają przed nią po ukończeniu szkoły harcerskiej. Poprawa jednak może nastąpić jedynie wtedy, jeśli instruktorzy będą nietylko wodzować w grupach młodzieżowych, ale będą posiadali również środowisko, gdzie będą mogli czerpać nowe ożywcze wartości ideowe dla swej pracy. Nie zastąpią tego różne ośrodki instruktorskie, gdzie omawia się wyłącznie (i słusznie) zagadnienia pedagogiczne i techniczno-organizacyjne. Każdy instruktor przeto powinien być również członkiem zrzeszenia starszoharcerskiego. Pozytywny stosunek starszyzny do starszego harcerstwa winien znaleść podwójny wyraz, raz jako — sit venia verbo — doprowadzanie wychowanka do zrzeszenia starszoharcerskiego, powtóre zaś jako osobiste uczestnictwo w pracy wewnętrznej zrzeszenia. Jest rzeczą przytem jasną, że pracą społeczno-realizacyjną będzie dla niego właśnie odpowiednie stanowisko drużynowego i t. p. I jeszcze jedna uwaga godna podkreślenia. Instruktorzy nie powinni patrzeć na starsze harcerstwo pod kątem wykorzystania go wyłącznie dla swych zadań na poszczególnym terenie. Owszem, jest rzeczą wskazaną, aby zrzeszenie starszoharcerskie niosło jaknajwydatniejszą pomoc miejscowym drużynom czyto przez urządzanie kursów, wykładów czy też wogóle organizowanie najprzeróżniejszych imprez, niemniej jednak niesłuszną byłaby pretensja tych członków starszyzny, którzyby krzywem okiem patrzyli na intensywną działalność na terenie pozaharcerskim z pominięciem terenu młodszoharcerskiego. Starsze harcerstwo bowiem formuje już front na społeczeństwo.

Tyle uwag ogólnych, które nas miały zorjentować, jakie jest, czy powinno być miejsce starszego harcerstwa w ramach Z. H. P.

III.

Z dotychczasowych rozważań jasny można już wyprowadzić wniosek, że starsze harcerstwo polskie nie chce być stowarzyszeniem miłośników campingu, lecz pragnie stać się jednym z ruchów społecznych współczesnego młodego pokolenia polskiego.

Zagadnienie przeto starszego harcerstwa jest ściśle związane z ogólnym problemem młodzieżowym Polski Współczesnej. Na tym odcinku ujawniają się w tej chwili dwie dość wyraźne tendencje. Z jednej strony uważa się, że „przygotowanie młodzieży do życia obywatelskiego winno odbywać się przedewszystkiem w organizacjach o konkretnych celach, a więc np. naukowych, zawodowych, sportowych, przysposobienia wojskowego i t. p., gdyż one tylko mogą stać się praktyczną szkołą realizacyjną, wiążącą pracę młodej wyobraźni z rzeczywistością“. Nie wyklucza się wprawdzie „możliwości istnienia

organizacji ideowo-wychowawczych, lecz winny one być oparte o istotną pracę realizacyjną o charakterze społecznym" *). Z drugiej zaś strony szereg organizacyj młodzieżowych usiłuje tworzyć programy, które mają wykreślić kontury Nowej Polski, i na podstawie tychże programów, deklaracyj ideowych pragnie zgromadzić, jaknajliczniejsze masy młodzieży. Nie uwzględniają one jednak naogół w swej działalności owego postulatu pracy realizacyjnej.

Obie powyższe tendencje winny być rozpatrywane na tle dotychczasowego stanu rzeczy w tej dziedzinie ze zrozumieniem owych najprzeróżniejszych przemian społecznych, jakich w tej chwili jesteśmy świadkami.

Pokolenie z walk o niepodległość — to pokolenie realizatorów i zwycięzców, którym dane było zrealizować bez reszty swój maksymalny cel: niepodległość, a z drugiej strony tych, którzy objęli władzę w Polsce wtedy, kiedy dokonały się w świecie największe bankructwa rozmaitych doktryn i programów społecznych. Stąd płynie u nich niechęć do wszelkich haseł, a wyrasta owa nieugięta wola realizatorów, a dalej odgrodzenie się od wszelkiego doktrynerstwa, zastąpionego przez samodzielny i twórczy wysiłek myśli konstruktywnej, zawsze żywej i posiadającej jaknajżywszy kontakt z rzeczywistością. Adam Skwarczyński w ten sposób mówi: **„Bo kto chce, by naród tworzył, by naród szedł w górę, by naród rósł w potęgę, by spełniał misję — ten musi sięgnąć w serca, zmienić, podnieść dusze, przetworzyć całość życia ludzkiego. A tego nie dokona filozofja, słowo, hasło. Dokonać tego może tylko praca.** Ona jest tym jedynym sakramentem, który nawiązuje kontakt człowieka z rzeczywistością, ona pozwala tę rzeczywistość kształtować — i ona jednocześnie, stawiając i wypełniając konkretne cele z dnia na dzień, z kroku na krok, związuje moralnemi więzami zespoły ludzkie, kształtuje ich nastrój moralny, kształtuje charaktery, wytwarza między niemi łączność zbiorowego dążenia i zbiorowego czynu." W innem zaś miejscu, jako przedstawiciel pokolenia żołnierzy niepodległości tak mówi: „W rozgwarze walk stać nas było na formułowanie ideologji tylko w postaci zawołań bojowych, rzadko rozwiniętych nieco obszerniej i uzasadnionych gruntowniej. Wy — młodzi — wchodzicie w życie narodu inaczej już ukształtowane. Mniej będziecie prawdopodobnie mieli sposobności do czynów efektownych, zato więcej systematycznej pracy włożyć będziecie mogli i w życie i w myśl."

Młodzi zaś gwałtownie pragnęli i pragną efektownych czynów. Idąc po linji najmniejszego oporu cały swój wysiłek włożyli we formułowanie programów, deklaracyj ideowych i w nich pomieścili całe swe pragnienie wielkości Polski. Ulegli niestety bezkrytycznie nawykom ustroju demoliberalnego i zaprzęgli się do starych warsztatów partyjnych, uprawiając dość płytką fra-

*) Z wywiadu b. premjera Janusza Jędrzejewicza w sprawie rozwiązania senjoratów „Legjonu Młodych". Gazeta Polska Nr. 129. 11 maja 1935 r.

zeologję polityczną. W haniebnej niesamodzielności myślenia przejęli szereg „nowinek“ idących z Zachodu i Wschodu, a przedewszystkiem poszli w kierunku organizowania t. zw. ruchów masowych. Rzecz jasna, że z tego wynikła licytacja tanich haseł, nadużycie wielkich słów, a stąd spłycenie myśli społecznej wśród młodych. W każdymbądź razie niemal żadna z organizacyj młodzieżowych nie spełniła swej roli wychowawczej, nie przyjmując odpowiedzialności za najczęściej słabo przemyślane tezy i hasła. Z powyższego aktu oskarżenia należałoby wyłączyć pewne grupy ideowe młodzieży, które nie organizując licznych mas, mogą pochlubić się pięknym dorobkiem myślowym. Wydaje się nam jednak, że i one przy tworzeniu programu nie uniknęły niebezpieczeństwa fikcji, nie mając żywego, bezpośredniego kontaktu z rzeczywistością.

W st. harcerstwie niestety nie uniknęliśmy również tego niebezpieczeństwa, gdyż znane jest wszystkim owo wieczne deklarowanie ideowe st. harcerstwa, zresztą zawsze bardzo ogólnikowe i nieśmiałe. Dziś ujawniają się wyraźne tendencje, żądające sformułowania programu społecznego st. harcerstwa. Dość przytoczyć artykuł druha Ludwika Bara w nr. 4 „Harcerstwa“ pt. „Niema nas“, a także ostatni rozdział książki druha Józefa Sosnowskiego pt. „Polska w wychowaniu harcerskiem“. Ten ostatni pisze: „starsze harcerstwo będzie mogło spełnić swe zadania wytwarzania harcerskiego światopoglądu dopiero wówczas, kiedy wypracuje zasadniczy swój program społeczny w oparciu o ideologję harcerską. W tej chwili jest bez dogmatu! Stan o tyle ze stanowiska rozwoju niepomyślny, że starsze harcerstwo ma być czołem frontu na starsze społeczeństwo w dziele jego uharcerzenia. I wyraźnie tu trzeba powiedzieć, bez deklaracji ideowo-społecznej, z poczuciem tylko wychowawczego wzoru harcerza, urobionym na podstawie prawa harcerskiego, akcja ta się nie powiedzie. Niedość jest starszemu społeczeństwu powiedzieć, że ma służyć Polsce, trzeba mu powiedzieć konkretnie, jak ma Jej służyć. Odpowiedź na to pytanie zawierać winna wspomniana deklaracja.“

Jeśli powyższe tendencje mają wyrażać pragnienie sformułowania programu działania w społeczeństwie, zgadzamy się z niemi całkowicie. Jeśli zaś mają na celu skonstruowanie programu ideowo-politycznego w sensie proklamowania teoretycznych zasad jakiegoś nowego ustroju, przyznać im trzeba częściowo rację, jeśli dotyczą t. zw. staszego harcerstwa, gdyż groziłyby podobnemi konsekwencjami, jakie dotychczas było można obserwować.

Naszem ostatecznem zadaniem jest wniesienie zasad harcerskich do życia publicznego w Polsce. Pragniemy to osięgnąć przez tzw. akcję bezpośrednią tj. bezpośredni udział w budowaniu państwa w sensie najogólniejszym, rozumiejąc przez to wszystkie płaszczyzny życia. Starsze harcerstwo gromadzi młodzież w wieku od 18—25 roku życia. Jest więc jedynie dalszem przygotowaniem do owej akcji bezpo-

średniej, z tem zastrzeżeniem, że już niektóre działy jego pracy noszą do pewnego stopnia charakter takiej akcji.

Jest więc starsze harcerstwo ruchem nietylko społecznym, ale i wychowawczym. Z takiego określenia ruchu starszoharcerskiego płyną dwie konsekwencje: z jednej strony ukształca się w dalszym ciągu młodego człowieka i obywatela, a z drugiej strony bierze się już czynny udział w życiu tzw. starszego społeczeństwa przez spełnianie szeregu konkretnych zadań.

Okres życia starszego harcerza — to okres budowania przez niego światopoglądu. Nie można przeto — naszem zdaniem — żądać od młodego człowieka, który jeszcze sam nie uporządkował własnego wnętrza, formułowania poważnych programów społeczno-politycznych i przemyślanych koncepcyj. Nie mniej jednak należy w jaknajintensywniejszy sposób dopomóc w budowie światopoglądu. Dr. Józef Korpała pisze o tem: „Harcerz nie przebywa stale w środowisku harcerskiem, oddziaływują na niego prądy i światopoglądy tak, że w pewnym momencie staje on przed możliwością, a nawet wewnętrzną koniecznością wyboru jakiegoś światopoglądu, który wydaje mu się najbliższym harcerskiego stylu życia... Harcerstwo nie może pozostawić młodzieży dojrzewającej samej sobie z temi trudnościami światopoglądowemi, jeśli nie chce się pozbawić starszych harcerzy, którzy w obecnym stanie rzeczy , poza harcerstwem muszą często szukać rozstrzygnięć najbardziej interesujących ją problemów. Rzecz prosta nie chodzi tutaj o narzucanie jakiegoś zamkniętego poglądu, raczej o dopomaganie młodym w ich trudnościach myślowych i wskazanie zasadniczych składników harcerskiego światopoglądu, zgodnego z naczelnemi, przewodniemi ideami harcerstwa."

Dziś niestety — wydaje się nam — możemy mówić o światopoglądzie harcerskim jedynie w znaczeniu potencjalnem. Ramy bowiem, zakreślone przez trzy naczelne wartości z naszego przyrzeczenia tj. służbę Bogu, Polsce i bliźnim, są dostatecznie szerokie, aby w nich pomieścić się mogły najprzeróżniejsze poglądy, opatrzone czy też nieopatrzone etykietą jakiegoś „izmu" od skrajnej reakcji do daleko posuniętego radykalizmu. Nawet odrzucając postulat formułowania tez ustrojowych należy z przykrością przyznać, że nie wyprowadziliśmy z prawa harcerskiego niemal żadnych moralnych konsekwencyj natury społecznej. Z tej też przyczyny młodzi ludzie, przebywający w różnych środowiskach ideowych, walczą z rozlicznemi trudnościami, jakie im niosą odbywające się w tej chwili przemiany w życiu społeczeństwa. Harcerstwo zaś nie omawiając zagadnień społecznych *) i nie precyzując swego stanowiska, tak wobec różnych prądów nurtujących w społeczeństwie, jak również wobec samej rzeczywistości — stoi często poza życiem. Dla-

*) Chlubny wyjątek stanowią tu żeńskie konferencje instruktorskie. Wydaje się nam, że grono instruktorskie męskie winno corychlej stworzyć podobną instytucję.

tego w zakresie założeń ideowych jawi się dla starszego harcerstwa jako zasadniczy obowiązek: wyprowadzenie konsekwencyj z dotychczas obowiązującego prawa harcerskiego, które pomogą starszemu harcerzowi w budowie jego światopoglądu i które winny znaleźć właściwy stosunek harcerza do różnych idei, dziś w świecie głoszonych, jak również wytyczą właściwą jego postawę wobec rzeczywistości. Nie potrzeba chyba dodawać, że chodzi tu nietylko o problemy społeczne, ale o ogół wartości koniecznych przy budowie światopoglądu pełnego człowieka.

Zdajemy sobie sprawę, że to jest dopiero t. zw. postawienie zagadnienia, a nie jego rozwiązanie. Zadanie to jest tem trudniejsze, że wogóle w społeczeństwie polskiem nie dokonano shierarchizowania różnych wartości duchowo-kulturalnych, jak religji, nauki, sztuki, doktryn społecznych etc., które w okresie niewoli w psychice naszej były najrozmaiciej przestawiane i spajane ze sobą.

Dziś jednak pragniemy już zarysować tło, na którem będzie tworzyć się światopogląd starszego harcerza.

Niewątpliwie wyrastać on będzie na pewnych wspólnych założeniach, łączących niemal bez reszty całe współczesne młode pokolenie polskie. Być może będzie w naszem sformułowaniu wiele uproszczenia sprawy, jeśli powiemy, że wspólnym mianownikiem młodych Polski współczesnej jest jaknajbardziej pozytywny stosunek do Państwa polskiego, do polskiej racji stanu oraz dążenie do przebudowy społecznej. Ogół młodzieży odżegnuje się od wszelkiego rodzaju międzynarodówek a z drugiej strony łączy się na płaszczyźnie radykalizmu społecznego. Nie naszem jest w tej chwili zadaniem przedstawiać różne odmiany mieszczące się w tych ogólnych ramach. Niezwykłe znaczenie posiada tu nowa konstytucja, która przesądza szereg dotąd „problemów", nadając Państwu jedną deklarację ideową na miejsce dotychczasowych deklaracyj partyjnych. Ona będzie musiała też być punktem wyjścia dla młodej myśli społecznej w Polsce. Otóż w tej dziedzinie starsze harcerstwo musi starać się uniknąć tych błędów, jakie popełniły liczne grupy ideowe młodych.

Błędy te możnaby sprowadzić do dwóch głównych — częściowo już omówionych — a mianowicie 1⁰ negatywne ustosunkowanie się do bieżącej rzeczywistości b e z w z i ę c i a o d p o w i e d z i a l n o ś c i z a s t a n o b e c n y, 2⁰ formułowanie programu b e z z n a j o m o ś c i r e a l n y c h w a r u n k ó w ewentualnej realizacji tegoż programu.

Na pierwszy więc plan należy wysunąć dokładne poznanie i opisanie rzeczywistości polskiej. Z kolei dopiero po sumiennej analizie musi nastąpić ocena poznanych faktów oraz wyprowadzenie konsekwencyj praktycznych. Zrzeszenia starszoharcerskie, analizując rzeczywistość polską w najróżniejszych płaszczyznach życia, zajmą jednolitą postawę moralną wobec niej, rzecz jednak najważniejsza, że wezmą odpowiedzialność za najbliższe swe

otoczenie i środowisko, do którego wniosą twórcze wartości przez swą pracę realizacyjną.

Polska Współczesna przeto, jej potrzeby, jej braki i dysproporcje są jedną z głównych dziedzin pracy wewnętrznej zrzeszenia.

Tu — wydaje się nam — należy uczynić pewne zastrzeżenia. Byłoby rzeczą niewłaściwą traktować powyższy postulat jako powiew chłodnego pozytywizmu, powrót do lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia i wołanie do „pracy organicznej". Jesteśmy uczestnikami tej epoki historji naszego narodu, w której największy na przestrzeni całej naszej historji Człowiek życiem swem dowiódł i w tym duchu wychował przyszłe pokolenie, że „trzeba, aby to, co było szaleństwem, stało się także rozumem polskim" *). Ten przykład sharmonizowania najszczytniejszego idealizmu i romantyzmu, brawury i ryzykanctwa z równoczesnym realizmem, pracą, realizującą w sposób konsekwentny i bezwzględny wszystkie najśmielsze zamierzenia — to nas, młodych nietylko obowiązuje, ale i porywa. Byłoby rzeczą najniewłaściwszą wyrzekać się tych atutów młodości, jakiemi są entuzjazm i rozmach. Mają one jedynie znaleźć ujście w najróżniejszych ogólnych i specjalnych — zależnie od terenu — inicjatywach starszych harcerzy, usiłujących zaspokoić rozliczne potrzeby Polski Współczesnej. Wtedy dopiero będzie można powiedzieć, że każde zrzeszenie starszoharcerskie jest prawdziwą grupą inicjatywy społecznej w swem miasteczku, wogóle w swem środowisku.

Zanim przejdziemy do omówienia szerszego, w jakim kierunku inicjatywa społeczna starszego harcerstwa powinna ujawniać się, pragniemy zwrócić uwagę jeszcze na inne elementy tworzącego się światopoglądu starszego harcerza, które winny znaleźć bardzo ważkie miejsce w hierarchji jego najprostszych, bo codziennych zadań i obowiązków.

Starsze harcerstwo winno mieć tę szlachetną aspirację, aby zarzucić Polskę dobrymi fachowcami. Chodzi przeto o wyrobienie w starszym harcerzu należytego stosunku do pracy zawodowej. Z przykrością musimy stwierdzić, że w tej dziedzinie nie możemy pochwalić się chlubnemi wynikami. Harcerstwo kładąc duży nacisk na ideowość zapoznaje element fachowy. Zagadnienie pracy zawodowej leży oczywiście w orbicie ogólnego problemu: zmiany naszego wewnętrznego stosunku do pracy. Już nazbyt popularnem stało się powiedzenie, że praca jest dziś wyłącznie towarem, który ludzie sprzedają, aby za otrzymane wzamian pieniądze zaspokoić te potrzeby, które dopiero mają im dać pełnię życia względnie właściwe życie i pozorne zadowolenie. Niezwykle lapidarnie ujmuje to zagadnienie Adam Skwarczyński: „W całej logice dzisiejszego porządku społeczno-gospodarczego i kulturalnego — a jednocześnie w pojęciu dziś panującej ideologji — tak mieszczańskiej, jak i robotniczej — praca nie jest połączona wewnętrznie węzłami ze

*) J. Piłsudski. Pisma Wybrane. Przemówienie na bankiecie w Wiedniu 22 grudnia 1914 r.

swym przedmiotem, z produktem — jest odeń moralnie oderwana, jest on dla niej obojętny. Praca pojmowana jest jako środek utrzymania się, wyżywienia i zarobienia, zrobienia interesu... Jak w czasach rzymskich — ciągle jeszcze jako rzecz pozytywna pojmowane jest otium (spoczynek); negotium (praca) jest tylko jego zaprzeczeniem.“

To czysto zewnętrzne traktowanie pracy jako środka zarobkowego musimy zastąpić postawą twórczą, płynącą z uświadomienia sobie pracy jako obowiązku moralnego, a nie jakiegoś dopustu Bożego. Trzeba więc z jednej strony odkryć treść wewnętrzną pracy, a z drugiej strony związać ją z produktem, aby wydobyć postawę twórczą wobec najbardziej szarej i codziennej roboty. Jako płaszczyzna kontaktu jednostki ze społeczeństwem zawód jest najważniejszym, najistotniejszym czynnikiem uspołeczniającym, a także sprawdzianem uspołecznienia. Dlatego praca zawodowa w rzędzie wartości musi bezwzględnie stać przed tzw. pracą społeczną. Główny nurt życia toczy się nie na zebraniach setek organizacyj społecznych, ale przy warsztacie, w przedsiębiorstwie, na roli, w urzędzie, w gabinecie lekarza, w sali szkolnej etc. Doceniając więc w całej pełni postulat pracy społecznej, starsze harcerstwo musi położyć ogromny nacisk na pracę zawodową. Trzeba rzecz jasna w tej dziedzinie stworzyć akcję zorganizowaną, rozpoczynając od poradnictwa zawodowego aż do pośrednictwa pracy. Na ten ostatni moment pragniemy zwrócić przedewszystkiem uwagę. Nic nie pomogą tu bowiem żadne platoniczne rozprawy o pracy, jeśli młodemu człowiekowi nie ułatwimy znalezienia jej. Wydaje się zaś nam, że stać nas na zorganizowaną akcję w tym kierunku. W pracy zrzeszenia starszoharcerskiego zagadnienia związane z pracą zawodową muszą zajmować jedno z pierwszych miejsc. Władze naczelne zaś winny w najbliższym czasie przystąpić do systematycznej akcji w tym zakresie *).

Z szeregu innych zagadnień ideowych, które muszą znaleźć się na warsztacie pracy zrzeszenia, wymienić należy jeszcze problem rodziny, jako specjalnie aktualny i jako niezwykle ważny dla każdego człowieka w wieku starszego harcerza. Pragnąc uniknąć zarzutu powierzchowności nie omawiamy szerzej tej kwestji w ramach ogólnego artykułu.

W tych ogólnych rzutach staraliśmy się nakreślić istotę pracy wewnętrznej zrzeszenia starszoharcerskiego, skupiającej się około przepracowywania zagadnień związanych z budową światopoglądu oraz całej „morale“ starszego harcerza przy położeniu specjalnego nacisku na pracę zawodową oraz kwestji rodziny a z drugiej strony około zagadnień dotyczących życia Polski Współczesnej, wszelkich przemian w niej zachodzących etc.

*) Niezwykle cenne i konkretne wskazania daje artykuł druha Korpały w nr. 4 „Harcerstwa“, jakkolwiek dotyczy jedynie przysposobienia społeczno-zawodowego.

Na tej płaszczyźnie zetknięcia się wypracowanych konsekwencyj z naszego prawa, które staną się zrębami światopoglądu — z poznaną i opisaną rzeczywistością będzie wyrastała postawa ideowa starszego harcerza. W niej również będzie miała swe źródło inicjatywa społeczna. Powstająca w tych warunkach myśl społeczno-państwowa będzie musiała znaleźć potwierdzenie w doświadczeniach życiowych i będzie sprawdzana konkretną odpowiedzialnością realizacji.

Wszelkie dotychczasowe deklaracje społeczne st. harcerstwa grzeszyły ogólnym swym charakterem i brakiem skonkretyzowania terenów pracy.

Rynek pracy społecznej w Polsce cierpi w tej chwili raczej na przerost, aniżeli na niedorozwój. Stąd też znalezienie specjalnego terenu pracy, dotąd zapoznawanego lub wogóle „nieodkrytego" przedstawia pewne trudności. Z drugiej zaś strony szereg instytucyj użyteczności publicznej potrzebuje jaknajwięcej odpowiedzialnych i bezinteresownych pracowników. Dlatego w zakresie pracy realizacyjnej wysuwamy na jednem z czołowych miejsc współpracę z organizacjami o takim charakterze, jak Liga Morska i Kolonjalna, Liga Obrony Powietrznej Państwa, ostatnio zaś specjalny nacisk położono na Światowy Związek Polaków zagranicą.

Ten ostatni postulat łączy się z obowiązkiem każdego zrzeszenia niesienia pomocy Polakom zagranicą. Być może, że w tej chwili ta dziedzina pracy potrzebuje najwięcej sił ludzkich i najwięcej dotąd była w szerszych masach zapoznana. Działalność na tym odcinku nosi też charakter akcji bezpośredniej, do której starsze harcerstwo ma być zaprawą *).

W granicach kraju zaś każde zrzeszenie starszoharcerskie ma stać się w swem środowisku grupą inicjatywy, przyczyniającą się — głównie w miasteczkach prowincjonalnych — do decentralizacji ośrodków kulturalnych w Polsce. Chodzi tu o wszystkie płaszczyzny życia. Zrzeszenie starszoharcerskie nie obejmie wszystkich, ale będzie zagarniało te dziedziny, do których dorastać będą jego możliwości realizatorskie. W zakresie kultury umysłowej i estetycznej istnieje szereg bardzo konkretnych zadań. Poprzez najprzeróżniejsze formy i drobne — zdawałoby się — środki, jak np. odczyty, wieczory literackie, poranki muzyczne, kult książki etc. — burzy się kramikarską duszę małego człowieka prowincji, budzi się w ten sposób poczucie ważności każdego najdrobniejszego obywatela, a zwalczając małoduszność i marazm — jakże wybitne cechy parafjańszczyzny — rozbudza się równocześnie poczucie odpowiedzialności za poziom najbliższego otoczenia. Przez szereg takich wysiłków setek zrzeszeń starszoharcerskich buduje się wielkość Polski w pracy, a nie w słowie i haśle.

*) Por. cykl artykułów na ten temat pióra hm. Jerzego Jankowskiego w ostatnich numerach „Czuj Ducha" (początek w Nr. 3, 1935 r.)

Nie potrzeba chyba szeroko uzasadniać tego oczywistego faktu, że inicjatywa w pracy realizacyjnej będzie rodzić się w zależności od omówionej wyżej pracy wewnętrznej zrzeszenia, a przedmiotem jej będą najróżniejsze potrzeby najbliższego terenu, których przewidzieć nie sposób. Dość wspomnieć o akcji świetlicowej, która cieszy się dużem powodzeniem w szeregu zrzeszeń. Zasadniczą naszą tendencją zaś winno być wyszukiwanie w terenie najtrudniejszych i najbardziej odpowiedzialnych odcinków pracy — oczywiście w granicach naszych możliwości.

*

Oto w zarysach najogólniejszych przedstawiliśmy zadania starszego harcerstwa *). Nakoniec pragniemy uwypuklić jedno z istotnych założeń ruchu st. harcerskiego. A mianowicie jakkolwiek kładziemy duży nacisk na obowiązek pracy realizacyjnej, wypełnianie konkretnych zadań, jakie całe starsze harcerstwo lub dane zrzeszenie sobie stawia, równocześnie podkreślamy stanowczo konieczność precyzowania światopoglądu starszego harcerza. Nie upajamy się bowiem do przesady hasłem wyłącznego realizatorstwa, gdyż wiemy, że najpraktyczniejszą rzeczą jest uprzednie posiadanie jasnych i mocnych zasad. Młodzi zawsze pragną maksymalizmu, dopiero w oparciu o poznane i ukochane wielkie, najwyższe wartości zdobywają się na entuzjazm i twórczy rozmach. Oba przeto postulaty są równie ważne.

Program powyższy znajduje już swe potwierdzenie w realizacji wielu ośrodków pracy starszoharcerskiej w Polsce. Być może, że zadania, jakie dziś sobie stawia starsze harcerstwo, nie są olbrzymie, ale pamiętać o tem należy, że jest ono jeszcze przygotowaniem do prawdziwej akcji bezpośredniej, jakiej ma dokonać stare harcerstwo **). Rrzecz jasna, że kierunek pracy starego harcerstwa zaważy zasadniczo w przyszłości na rozwoju starszego harcerstwa.

Leon Marszałek.

*) Autor zdaje sobie sprawę, że szereg kapitalnych zagadnień ujął skrótowo. Celem jednak artykułu było nakreślenie ogólnej koncepcji, a nie rozwiązanie zagadnień szczegółowych.

**) Używamy tu przyjętego terminu „stare harcerstwo", jakkolwiek uważamy go za mało trafny i niezupełnie odpowiadający treści, jaką chcemy przez niego wyrazić.

Wspomnienia pośmiertne

Kazimierz Wyrzykowski

Harcerstwo, inaczej niż skauting, nie zawdzięcza swego powstania jednemu człowiekowi. Jest syntezą różnych prądów ideowych, które wszystkie to miały wspólnego, że dążyły do odrodzenia narodowego, za pierwsze sobie stawiając zadanie odzyskanie niepodległości. Jest zarazem powstanie harcerstwa wynikiem współdziałania różnych ludzi.

Ś. p. drowi Kazimierzowi Wyrzykowskiemu przypada jednak w stworzeniu harcerstwa rola szczególna: On właśnie był jednym z głównych organizatorów tego współdziałania środowisk ideowych i ludzi — ku stworzeniu harcerstwa.

Dane do życiorysu ś. p. dra K. Wyrzykowskiego posiadam bardzo niekompletne. Pochodził z Żółkwi pod Lwowem. Tam zaznaczył się wybitnie jako organizator Sokoła. W r. 1909 znajdujemy jego nazwisko już w składzie Zarządu Lwowskiego Okręgu Sokolego, jako I zast. prezesa, w r. 1910 jest sokolim naczelnikiem związkowym, zarazem naczelnikiem Sokoła — Macierzy, zatem łączy w swem ręku kierownictwo całej wewnętrznej pracy sokolej w najstarszem gnieździe i w całym Związku. W czerwcu 1914 r., przy reorganizacji Sokoła, zostaje wiceprezesem Związku, „Komendantem związkowym“ Sokoła, kierownikiem Komendy związkowej, a zarazem przewodniczącym „Komitetu technicznego sokolego“, jakgdyby sztabu głównego tej organizacji, obejmującej już podówczas trzy wielkie działy: gimnastyki, wychowania młodzieży w skautingu i stałych drużyn sokolich.

Z wykształcenia i zawodu lekarz, interesuje się specjalnie gimnastyką leczniczą, studjuje gimnastykę szwedzką w sztokholmskim Instytucie Centralnym w latach 1909—1910. Prowadzi we Lwowie zakład gimnastyki leczniczej. W czasie wojny, powołany jako lekarz, odbywa służbę we Wiedniu. W październiku 1918 r. widzimy go we Lwowie, na dawnych stanowiskach w Sokole i w skautingu, odrazu też w czynnej służbie społecznej około zorganizowania straży obywatelskiej, której celem było „zabezpieczyć społeczeństwu polskiemu życie i mienie i przeprowadzić złączenie się Galicji z resztą Polski“. Po obsadzeniu Lwowa przez Rusinów (w nocy z 31. 10. na 1. 11. 1918), Wyrzykowski wchodzi w skład Komendy, działającej w części okupowanej. Po zwolnieniu Lwowa z pod najazdu, prowadzi wraz z F. Kapałką kursy wyszkolenia Miejskiej Straży Obywatelskiej.

Przy tworzeniu się Związku związków sokolich zostaje dr. Wyrzykowski zastępcą delegata do Związku. Jednakże już w końcu r. 1919 wycofuje się z władz sokolich. W r. 1924 otrzymuje nominację na dyrektora Państwowego Kursu Wycho-

wania Fizycznego przy Uniwersytecie Jana Kazimierza, jednakże wkrótce zapada na zdrowiu. Po 10 latach ciężkich cierpień, umiera we Lwowie 25 stycznia 1935 roku, w 67 roku życia. Spoczął w grobach rodzinnych w Żółkwi.

Dla poznania poglądów Wyrzykowskiego sięgnijmy do jego własnych wypowiedzeń się. Bardzo ważnem źródłem w tym względzie jest referat, wygłoszony przez niego na II. Polskim Kongresie Pedagogicznym (1 i 2 listopada 1909) we Lwowie p. t. „Wychowanie fizyczne w szkołach".*)

Znajdujemy tu myśli, które wplotą się wkrótce w ideologję skautingu.

„Pragnieniem tedy naszem niech będzie wychować społeczeństwo zdrowe, zdolne do pracy, do czynu, by ogół mógł uczestniczyć w tem wielkiem święcie odrodzenia, zmartwychwstania. Byśmy umieli nietylko chcieć umierać dla Ojczyzny, ale umieli żyć dla niej. Naród bowiem, który żyć umie, nie umiera."

„Uczyńmy każdą jednostkę nietylko do krótkotrwałych, przygodnych wybuchów zdolną, ale przygotowaną w trwałej pracy codziennej do pracy na każdem polu życia narodowego."

„Postulatem racjonalnie prowadzonego wychowania fizycznego jest, że ono ma być narodowem. Nikt bez celu wyraźnie określonego pracować nie chce i pracować nie może. Tak samo kształcenie rozumu bez tego ideowego podkładu, wieść musi do wytwarzania tego, w tak przerażający sposób u nas mnożącego się, typu pospolitych zjadaczy chleba, niczem ze społeczeństwem, z Ojczyzną nie związanych, (którzy) skarłowacieli na ciele ważą każdy krok, bo obawiają się, że może sił im braknie na większy wysiłek; rezygnują już w młodości z przekonań, z godności własnej, z praw człowieka, byle tylko nie iść przebojem, byle czemprędzej dostać się na bity, bezpieczny gościniec po którym już przeszły tysiące. Nałogowo unikają walki, a pragną spoczynku, nie znając, co trud, chcą być biernymi i kroczą przez życie z opuszczonemi już w młodości skrzydłami."

„To też i wychowaniu ciała trzeba dać podkład ideowy, szlachetny, szczytny, inaczej, tylko dla samego zdrowia uprawiane, będzie pracą w jakimś zakładzie leczniczym, szpitalną robotą, albo stanie się samo w sobie celem, a nie tym dzielnym środkiem, przez który idziemy, by stworzyć obywatela narodowo uświadomionego, zdolnego do czynu, a nie tylko do płaczliwego patrjotyzmu, polegającego na chorobliwem rozdrapywaniu ran własnych i babraniu się we własnym bólu..."

„Przez racjonalnie prowadzone wychowanie fizyczne mamy zdążać do wyrobienia w młodzieży siły, zręczności, odwagi, zaufania we własne siły, mamy szkolić ją w karności przez podporządkowanie swojego własnego ja pod cele i wolę zbiorową."

„Trzeba wybrać sposoby, które pozwalają w sposób prosty, pewny do zamierzonego celu zdążać, które — gdy troską naszą otaczamy cały naród, każdą jednostkę, a nie tylko, jak dotąd, wybrańców losu — w zastosowaniu dla ogółu są przydatne."

I tu obok gimnastyki, zabaw i gier ruchowych, wskazuje Wyrzykowski „popołudniowe zbiorowe wycieczki, wymarsze" — uprawiane przez Niemców.

---

*) Księga Pamiątkowa II. Polskiego Kongresu Pedagogicznego. Opracował Jan Kornecki, Lwów, 1910, str. 124 i nast. Również: Przewodnik Gimnastyczny „Sokół", rocznik 1909 i 1910.

„Przez szkolenie w porządku, ładzie, karności, ma (gimnastyka) działać kształcąco na wolę.“

„Ma działać umoralniająco przez możność łatwego wykazania ujemnych wpływów na zdrowie i siły ćwiczących, spowodowanych wszelkiemi nadużyciami.“

„Przez podkreślanie przy każdej lekcji momentów naukowych może (gimnastyka) usunąć gonienie za wykonywaniem tego, co się lubi, a więc tego, co się najlepiej umie; co równoznaczne z chęcią dogadzania sobie, a nie walką, opanowaniem siebie, podporządkowaniem swojego ciała pod panowanie swej woli. Wiadomo, że im ciało zdrowsze, tem więcej słucha — a chore rozkazuje.“

„Psychomechanoterapja“ — oto dziwne słowo, które kiedyś usłyszałem z ust ś. p. Naczelnika. Obejmował niem swoje poglądy na leczniczy wpływ ćwiczeń fizycznych na psychikę.

Specjalista-gimnastyk cenił jednak Wyrzykowski wysoko wartość gier, wskazywał na wiekopomne uwagi o nich Komisji Edukacyjnej. Przeciwstawiał się rekordomanji i sportom źle pojętym.

Na terenie Sokoła był Wyrzykowski głównym inspiratorem i rzecznikiem reformy systemu wychowania fizycznego, uchwalonej wprawdzie jeszcze w r. 1905, ale dopiero tuż przed wojną realizowanej. Mówi o nim Piasecki: *)

„...wsparty głęboką wiedzą i płynącą z niej powagą w Sokolstwie, umiał z niesłabnącą konsekwencją przeprowadzić reformę.“

Sprawa tej reformy ściśle się łączy z zainteresowaniem Wyrzykowskiego i Sokolstwa — skautingiem. A że początki skautingu polskiego ściśle są związane z Sokolstwem nie od rzeczy będzie jeszcze raz zacytować Piaseckiego, aby choć szkicowo scharakteryzować rolę Sokolstwa i jego pracę w owym czasie.

„...Dzieło to (reforma systemu wychowania fizycznego) przynosi zaszczyt rozumowi i obywatelskiemu duchowi naszego Związku. Zagranicą, z wyjątkiem duńskich towarzystw strzelecko-gimnastycznych, przeważnie nie chciało się związkom gimnastycznym zaprzątać sobie głowy reformą systemu, gdyż wolały uprawiać nadal ćwiczenia, do których ich członkowie przywykli. O przejęciu się poważną myślą wychowania świadczą też kursy nauczycielskie Związku, odbywane w tym okresie. Niektóre z nich rozciągano na dwa lata. Prócz tego zaś zorganizowano, podczas wakacyj, kursy w Skolem, w ślicznej dolinie karpackiej. Połączono w nich nabywanie wiedzy teoretycznej i praktycznego wyrobienia w wykonywaniu i prowadzeniu ćwiczeń, ze zdrowem hartującem życiem obozowem, z odwykaniem od alkoholu i tytoniu etc. Ponieważ Sokolstwo, wobec braków w urządzeniach i organizacji ćwiczeń ciała w szkołach, odgrywało ogromną rolę pomocniczą na tem polu, doniosłość reformy w łonie Związku wzrosła wielokrotnie. Ruch ten objął też i tajne Sokolstwo zaboru rosyjskiego; najmniej zaznaczył się w trudnych warunkach dzielnicy pruskiej.“ **)

Reforma samego systemu gimnastycznego rozwinęła się, w latach bezpośrednio poprzedzających wojnę, w dążenie do reformy całego wychowania fizycznego, a po-

---

*) Dr. E. Piasecki, Dzieje wychowania fizycznego. Wyd. Zakł. Nar. im. Ossolińskich 1925. str. 207.

**) l. c. 208.

nieważ ono było podstawą wychowania sokolego, narodowego i niepodległościowego, doszło do rewizji całego programu pracy sokolej, czego wynikiem było poszukiwanie form i metod wychowania pozaszkolnego młodzieży — z jednej strony, stworzenie sokolej organizacji wojskowej, stałych Drużyn Sokolich — z drugiej. We wszystkich tych pracach Wyrzykowski brał udział czołowy.

Nie było sprawą łatwą nowe myśli, nowe niewypróbowane metody i formy organizacyjne, zaszczepiać na konserwatywnym terenie naczelnych władz sokolich, w których t · nadawali ludzie starsi, pełni najlepszej woli, dobrzy patrjoci, gorąco kochający Sokół i pragnący jego rozwoju, ale obawiający się narażenia go na wstrząsy wewnętrzne, a jeszcze bardziej na szykany austryjackie.

Szereg pierwszych uchwał władz sokolich w sprawie skautingu charakteryzuje te trudności i ostrożność, a że ściśle się one wiążą z osobą Wyrzykowskiego i dla historji harcerstwa są ważne, podaję je tutaj.*)

26 lutego 1911 r. „członkowie grona nauczycielskiego Sokoło-Macierzy i zwolennicy opieki Sokoła nad młodzieżą **) zwracają się do Związku Sokolego z prośbą, aby na gimnastyczną organizację młodzieży zwracał baczną uwagę, aby urządził kurs związkowy lub przy związkowym kursie naukę prowadzenia organizacji o typie scoutingu angielskiego i aby szczerze (ma być zapewne: szersze) sfery sokolstwa z tą sprawą zapoznał“ (1911, 30.)

Przewodnictwo Związku Sokolego (najwyższa władza wykonawcza Sokoła) na posiedzeniu w dniu 28 lutego 1911 wysłuchało sprawozdania o tej uchwale i powzięło rezolucję: „Na razie pozostawiono gronu nauczycielskiemu Sokoła-Macierzy we Lwowie dalsze prowadzenie i rozwijanie tej sprawy i myśli, a dh. naczelnik Wyrzykowski podać ma w swoim czasie wyniki do zużytkowania w urządzić się mającym kursie związkowym.“

Wyrzykowski był przewodniczącym grona nauczycielskiego, a uchwały grona i Przewodnictwa były wynikiem dłuższych rozmów i porozumiewań się, w których znów osoba Wyrzykowskiego odegrała pierwszorzędną rolę.***)

22 i 23 kwietnia obraduje pod przewodnictwem Wyrzykowskiego Związkowe Grono Nauczycielskie Jednym z głównych punktów była sprawa „skoutingu“. Referat wygłosił Małkowski. W dniu następnym „omawiano znaczenie „scoutu“ w wychowaniu naszej młodzieży i sposób organizacji drużyn „scoutowych“. (1911, 36). Znajdujemy tu również zapowiedź ukazania się podręcznika Małkowskiego.

Grono Związkowe uchwaliło urządzać co roku „6—8-tygodniowe wakacyjne kursy, obejmujące całokształt wychowania fizycznego ...oraz zaznajamiające z najnowszymi sposobami organizacji młodzieży (n. p. obecnie „scout“). (1911, 37).

Członkowie Grona nie przypuszczali, że ten, jak się zdawało, chwilowo aktualny „scout“ przerośnie organizację macierzystą!

---

*) Według Przewodnika Gimnastycznego „Sokół“; cyfry w nawiasach wskazują rocznik i stronicę.

**) M. in. przedstawiciele zrzeszenia niepodległościowego „Zarzewie“. Przyp. aut.

***) Por. H. Babiński. U podstaw organizacji Wojska Polskiego. — 1908—1914. Warszawa. 1935. str. 152.

16 maja 1911 Przewodnictwo uchwaliło: „Na potrzeby organizującego się przy Sokole-Macierzy „scoutu" wypłacić do rąk naczelnika dh. Wyrzykowskiego zaliczkę zwrotną w kwocie 300 koron". Pierwszy to, o ile mi wiadomo, wypadek pomocy finansowej dla harcerstwa.

Daty formalnego powołania Wyrzykowskiego na Naczelnego Komendanta Skautowego, czy „naczelnika skautów", jak go nazywa „Skaut" (1911, 2, 15), czy wreszcie Naczelnika Związkowego, (jak brzmi oficjalnie tytuł w późniejszych rozkazach) — nie mogłem ustalić. Strumiłło pisze („Harcmistrz", 1925, 58) „wczesną jesienią 1911 roku przekształcono sokolą Komisję skautową na Naczelną Komendę Skautową", jednakże w „Skaucie" (1911, 1, 16) czytamy, że I. Lwowska Drużyna Sk. została utworzona przez Komendę Skautową 22 maja 1911 r. Być może, że owa „Komisja" od strony drużyn widziana była „Komendą". Faktycznie Naczelnym Komendantem był Wyrzykowski od chwili powstania pierwszych ośrodków skautowych przy Sokole. Był nim do 10 czerwca 1914 r., t. j. do objęcia przez siebie nowoutworzonego stanowiska „Związkowego Komendanta" sokolego, gdy bezpośrednio kierownictwo skautingu przekazał drowi Kazimierzowi Pankowi, powołanemu na „Głównego Komendanta Skautowego", członkowi zarazem Związkowej Komendy Sokolej. Ponownie stanął Wyrzykowski bezpośrednio na czele skautingu po powrocie do Lwowa w końcu 1918 r.[1])

Rozkaz Wyrzykowskiego, wydany po powrocie do Lwowa jest jednem z niewielu jego wypowiedzeń się drukowanych.[2]) Z dalszych wypowiedzeń się znalazłem piękne wspomnienie pośmiertne, poświęcone Małkowskiemu.[3]) Wspomnę jeszcze początek rozkazu o mundurze.[4]) „O istocie skauta stanowi duch i czyn, nigdy strój".

Wielkie znaczenie dla początków harcerstwa miał kurs w Skolem, zorganizowany i kierowany przez Wyrzykowskiego. Było jakby coś prorokującego o dalszym rozwoju Ruchu w fakcie, że pierwszy kurs sokoli pod namiotami był zarazem pierwszym, który w szerokim zakresie uwzględnił metodykę skautową. Miało to decydujący wpływ na obozowe i polowe nastawienie harcerstwa.[5])

I tu trzeba było pokonywać opory, tak n. p. na posiedzeniu Wydziału Związku w dn. 3 marca 1912 r. po sprawozdaniu Wyrzykowskiego z kursu, wystąpił jeden z członków Wydziału „przeciw uprawianemu na kursie życiu obozowemu, przeszkadzającemu intelektualnemu kształceniu się" i radząc „zatem urządzić kurs w większem

---

[1]) Dat ścisłych nie mogłem ustalić. „Skaut" z 15. 10. 1918 podpisany już przez Wyrzykowskiego jako redaktora odpowiedzialnego, przynosi rozkaz N. K. S. z dnia 14. 10. 1918, podpisany jeszcze przez dr. Panka. Dopiero nr. 1—3 „Skauta" z 15. 3. 1919 przynosi odezwę Wyrzykowskiego, nie datowaną, zawiadamiającą o objęciu przezeń stanowiska N. K., które odtąd zajmował do chwili wycofania się z władz sokolich. Pierwszy drukowany rozkaz jego następcy znów dr. K. Panka, ma datę 1. 1. 1920. „Skaut" 1920, nr. 1, 1. 1. 1920, numer podpisany jeszcze przez Wyrzykowskiego, następny już przez A. Walleka.

[2]) „Skaut" 1919, str. 2, przedruk „Harcerz" 1935, zeszyt 1.

[3]) Tamże str. 11.

[4]) „Skaut", 1913, tom II, nr. 17, str. 266.

[5]) Przypomnę, że pomysł dłuższych kursów w obozach praktycznie przyszedł do nas nie z Anglji od Baden-Powella, lecz ze Szwecji. Patrz W. Sikorski. Obozy wakacyjne w Skolem. „Harcmistrz" 1927, Nr. 12, str. 144.

mieście, gdzie są sale, przyrządy, prelegenci". Ten nic nie zrozumiał z zasadniczej idei Wyrzykowskiego!

Jednakże zdrowa myśl zwyciężyła. Wyrzykowski prowadził podobne kursy w latach następnych, przyczem rok 1912 przyniósł obok kursu sokolego już także osobny, krótki kurs skautowy, lata 1913 i 1914 dłuższe kursy instruktorskie.

Wojna przerwała trzeci skautowy kurs skolski; tworzący się Ruch harcerski postawiła w nowych warunkach, w których dobitnie okazał się dotychczasowy dorobek ideowy, metodyczny i dorobek w ludziach, w tak wielkim stopniu zawdzięczany Wyrzykowskiemu. Jednakże „związkowemu komendantowi" sokolemu i pierwszemu Naczelnikowi skautowemu osobiście nie było dane odegrać tej roli, jakaby mu przypadała z racji stanowiska w najliczniejszej podówczas organizacji „gimnastyczno-militarnej". Może przyczyny leżały nietylko w warunkach zewnętrznych. Przecież przy rozwiązywaniu kursu skolskiego w nocy „u źródła" składaliśmy przysięgę — każdy w pojedynkę i w tajemnicy —, w obecności ks. Jana Mauersbergera, że będziemy służyć sprawie niepodległości i wykonamy każdy rozkaz, wydany w imieniu Naczelnika, z powołaniem się na ową chwilę „przy źródle". Naczelnik jednak rozkazów nie dawał... Służyliśmy Polsce według sumienia, według rozkazów innych, bardziej zdecydowanych czynników.

I w tej niewspółmierności stanowiska wodza duchowego sokolstwa i skautingu w okresie przedwojennym z rolą w czasie wojny leży tragedja Wyrzykowskiego. Kiedy już droga była prosta, kiedy upadek Austrji zwolnił Wyrzykowskiego z Wiednia, a walczący Lwów jasno wskazywał obowiązki, Wyrzykowski wraca na stanowisko w Sokole i w skautingu. Ale sytuację zastaje zmienioną.

Skauting stał się harcerstwem, młody Ruch szukał sobie nowych form organizacyjnych, w Sokole trudno mu był pomieścić się. Wyrzykowski walczył o utrzymanie przyrajmniej harcerstwa małopolskiego przy Sokole, z tem, że jako organizacja do pewnego stopnia samorządna, wchodziłoby ono w „związek związków skautowych". Tę koncepcję trudno było pogodzić z dążeniem do jaknajbardziej ścisłego zespolenia harcerstwa. W ruchu harcerskim odgrywały już wtedy poważną rolę czynniki pozasokole, środowiska, które Sokołowi bezpośrednio niczego nie zawdzięczały, które nieraz miały zastrzeżenia poważne — słuszne czy niesłuszne, w to nie wchodzę — co do roli sokolstwa w wielkiej wojnie. Można było, zdaje mi się, wiele drużyn przy Sokole utrzymać, gdyby poszczególne gniazda zrozumiały, że droga do tego prowadzi poprzez pomoc drużynom i tworzenie więzów faktycznej współpracy, a nie poprzez formy organizacyjne. Gniazda sokole patrzyły jednakże na harcerstwo, jako na coś, co wyhodowało się na łonie Sokoła, a potem go zdradziło. Nie miał Wyrzykowski mądrych sprzymierzeńców w swej akcji utrzymania skautingu przy Sokole, a najwięksi przyjaciele Sokoła w harcerstwie dobro harcerstwa musieli stawić na pierwszym planie.

Tak Wyrzykowski przeżył drugą tragedję swego życia. Dziecko przez niego wyhodowane, któremu tyle myśli, miłości, pracy poświęcił, odeszło swoją drogą.

Zdaje się, że również Związek Sokolstwa na całą Rzeczpospolitą tworzył się niezupełnie według myśli Wyrzykowskiego. Wyczerpało to wszystko jego siły duchowe, przesyciło Go rozgoryczeniem, — wycofał się z kierownictwa Sokoła. Być może inaczejby się było stało, gdyby nie choroba, która Go wkońcu na ciężkie dziesięć lat przy-

kuła do łoża. Już w początkach 1919 r., gdyśmy Go widywali na konferencjach w Warszawie i we Lwowie był to człowiek fizycznie i psychicznie poważnie szarpnięty.

Przewertować było trzeba sporo tomów czasopism, aby dać ten pobieżny bardzo szkic o jednym z głównych twórców harcerstwa. Może jednak i takie tymczasowe ujęcie osoby tego wybitnego człowieka nie jest bez pożytku.

Zasługi Wyrzykowskiego największe, to pośredniczenie niejako w przekazaniu najlepszego dorobku myśli i pracy sokolej — harcerstwu; to wybitna współtwórczość i kierownictwo przy tworzeniu się swoistych ideowych, metodycznych i organizacyjnych wartości harcerstwa; to — szczególnie zasługuje na podkreślenie — osobisty wybitny współudział w sprowadzeniu poczynań skautowych różnych środowisk do wspólnego łożyska skautingu sokolego, co stało się fundamentalną podstawą jedności harcerstwa.

Stanisław Sedlaczek.

Polemika — Głosy — Przyczynki

Literatura harcerska.

I. Wobec jubileuszu książki harcerskiej.

Po grudniowej wystawie książki harcerskiej, po ukazaniu się oficjalnej bibljografji harcerskiej, wszelkie słowo krytyki wydaje się niepotrzebne. Wystawa — zorganizowana, wykaz bibljograficzny — wydany. Ale właśnie teraz, czy to oficjalny instynkt refleksji krytycznej, czy przekonanie o konieczności omówienia sprawy, każe zabrać głos w dyskusji nad bilansem 25 lat piśmiennictwa harcerskiego. Wystawę książki omówiły już sprawozdania prasowe. W sprawie opublikowanej bibljografji p. t. „Książka harcerska 1910—1935", wypowiedział się obszernie i wyczerpująco T. Piskorski („Harcerstwo", I, 4), jego węc artykuł jest uzupełnieniem (choć tylko negatywnem) tej książki. W tym wypadku, t. j. gdy piszę ten artykuł, nie zaprząta mej uwagi ani wystawa, ani bibljografja. Chcę pisać o przedmiocie samym, t. j. o książce i czasopiśmie harcerskiem, o ich klimacie ideowym i kulturalnym.

Dwojaki może być stosunek publikacji do terenu społecznego, z którego wyrasta. Albo wynika z życia terenu, jest jego obrazem, dokumentem, albo wyprzedza je, porywa za sobą, wytycza nowe drogi. Oba te kierunki: faktograficzny i programowo-ideowy, w równej niemal mierze przejawiają się w zamkniętem dopiero co 25-leciu piśmiennictwa harcerskiego. Uderza wprost użytkowość literatury skautowej; każda niemal jej pozycja tworzona została z myślą o czytelniku i o wyniku praktycznym lektury. Stąd przewaga podręczników, programów, beletrystyki dydaktycznej. Sferę „wolnej" twórczości pisarskiej w harcerstwie stanowią chyba rozprawki publicystyczne o charakterze dyskusyjnym. No, i literatura z łamów czasopism; ale to odrębna sprawa. Zanim z obserwacyj i faktów wysnuje się zasadniczą konkluzję, przyjrzeć się trzeba stanowi faktycznemu piśmiennictwa harcerskiego.

II. Stan faktyczny.

Nie trudno zauważyć, że literatura harcerska — jako zdecydowanie użytkowa — opiera się bardzo wydatnie na czytelniku. Dlatego ciekawy może być zastosowany wobec niej punkt położenia od strony czytelnika. Aspekt atoli ukazuje prawdę najbardziej nagą i najbardziej podatną do wysnuwania z niej wniosków. Dzięki niemu stwierdzić można, w jakiej ilości pozycyj i w jakim wyborze dochodzi do czytelnika harcerskiego literatura harcerska, tworzona — jak już wspomniałem poprzednio —

przedewszystkiem dla jego „doczesnej“ korzyści. Hm. prof. W. Słaby zebrał materjały, dotyczące bibljotek drużyn harcerskich i czytelnictwa harcerzy. Opublikowane one zostaną na łamach „Harcerstwa“. Zestawione przezeń dane, zarówno bibljograficzne, jak i statystyczne, dowodzą, jak słaba jest i nikła reakcja rzeszy czytelniczej na różne cuda pomysłowości i techniki, reprezentowane przez przeszło 400 pozycyj „Bibljografji harcerskiej“. (Małe nakłady prasy harcerskiej świadczą również o słabem czytelnictwie przeszło 160-tysięcznej rzeszy uczestników Z. H. P.) Nie bez gorzkiej racji stwierdzić można, że harcerze są społeczeństwem nielubiącem książki i zgoła — nieczytającem. Przekonałem się o tem niejednokrotnie podczas kursów starszyzny i prób na podharcmistrza i działacza. To instruktorzy-wychowawcy, a cóż dopiero młodzież harcerska, na którą zresztą służba w drużynie i praca w zastępie żadnych prawie ciężarów czytelniczych nie zwalają. Ciekawych bliższych szczegółów kwestji atrakcyjności harcerskiej książki wśród szeregów harcerskich odsyłam do wspomnianego zestawienia hm. Słabego. Coś tu jest nie w porządku, gdyż młodzież — „pożerająca“ na funty wszelkiego rodzaju lekturę, zarówno beletrystyczną, jak i popularną — naukową — stroni od książki harcerskiej. Czy nie zawiniła tu książka harcerska? Pomijam tu ocenę bezwzględną książek i pism harcerskich: czy są nudne, czy ciekawe, czy wartościowe, czy też nie. Wróćimy do tego później. Narazie interesujące jest, jakim wyborem książek harcerskich dysponują bibljoteki drużyn. Znowu zajrzeć wypadnie do zestawienia hm. Słabego, który pod tym względem podaje materjał wyczerpujący. Jak widać, popularnością książki wśród harcerzy kieruje jej tradycyjna użyteczność. Pierwszeństwo oczywiście mają podręczniki. Łatwo przytem dostrzec brak myśli przewodniej przy kompletowaniu bibljotek drużyn. Jakże daje się odczuwać w tym momencie niesystematyczność dotychczasowych bibljografij harcerskich. Przydatność czytelnicza ogółu książek harcerskich jest mocno zróżnicowana, ale o tem nie wiedzą (bo i skąd?) młodzi drużynowi i drużynowe. Niewiele zresztą od nich wymagać możemy, skoro nawet oficjalne wykazy lektur dla instruktorów (p. protokół próby na podharcmistrza) grzeszą doborem chaotycznym, jakby przypadkowym.

Wyłania się więc zagadnienie literatury harcerskiej w całej jej rozciągłości: które z jej pozycyj są nieaktualne już dla dzisiejszego harcerstwa, które zaś wręcz — niepotrzebne.

III. Panteon piśmiennictwa harcerskiego.

Książek niepotrzebnych w dorobku naszego piśmiennictwa nie trzeba się specjalnie doszukiwać, ani zajmować się ich brakami. Zastosujmy przy przeglądzie bibljografji harcerskiej klucz książek wartościowych i użytecznych, a bezwartościowe i nieużyteczne odpadną same podczas dokonywania wyboru. A jest z czego wybierać.

Zebrane w jubileuszowym przeglądzie bibljograficznym piśmiennictwo harcerskie reprezentuje myśl harcerską na przestrzeni 25 lat. Zawiera więc szereg publikacyj, mających dziś wartość jedynie zabytkową. Czytamy nazwiska, tytuły, należące do niepowrotnej przeszłości. Karty jubileuszowej bibljografji harcerskiej wy-

łaniają z siebie jakiś panteon piśmiennictwa polskiego skautingu. Do przyszłego historyka kultury harcerskiej należało będzie wydobycie z gęstwy materjału poszczególnych faktów i nazwisk, owartościowanie ich i określenie znaczenia. Dziś możemy jedynie przewidywać w ogólnych zarysach dobór nazwisk i dzieł.

Na karty historji harcerstwa przeszły pierwsze artykuły polskie o skautingu (r. 1909): w warszawskim Świecie i w lwowskiem Słowie Polskiem, a także artykuł Stępowskiego w kalendarzu T. S. L. (pisany w r. 1910). Potem pierwsze w Polsce książki skautowe: Małkowskiego „Scouting jako system wychowania młodzieży" (r. 1911), Schreibera i Piaseckiego „Harce młodzieży polskiej" (r. 1912), Bouffałła „Boy Scouts. Indjanizm w wychowaniu" (r. 1912), Wyrobka „Vade mecum skauta" (r. 1912) i księdza Zawady-Lutosławskiego „Czuj Duch" (1913). A zaraz obok pierwsza książka publicysty nieskautowego, powstała pod wpływem ruchu skautowego (Z. Wasilewskiego: „Myśl przebudowy Rozmowy z młodym przyjacielem" 1912) i pierwsza monografja skautowa (A. Małkowskiego: „Jak skauci pracują", 1914). Potem już rozlała się fala pisarstwa skautowego, przyczem rolę ośrodka kultury harcerskiej przejmuje uharcerzona Kijowszczyzna (Sedlaczek, Glass i in). Potem, w wolnej Polsce nurt pisarstwa naszego uregulował się, może nawet rozszerzył, ale nigdy nie popłynął już tak żywiołowo i głęboko, jak w tych czasach harcerstwa niepodległościowego. Dokumentem myśli harcerskiej, wiecznie żywej i wiecznie nowych szukającej dróg, staje się teraz prasa harcerska. Przed wojną — jedyny pod każdym względem Skaut, w okresie jednoczenia się polskiego harcerstwa — warszawski Harcerz. A potem porywająco piękny okres Płomieni, klasycznie zrównoważone pierwsze lata Czuj Ducha, śmiały, szeroki start Na Tropie i sygnały twórczego fermentu w harcerstwie — Strażnica Harcerska i Straż Nad Wisłą.

Może to zabrzmi zbyt patetycznie, ale dojrzeliśmy już do odczucia i wyznaczenia naszego piśmiennictwa. Niech wydawcy harcerscy pomyślą poważnie o zbiorowych wydaniach dzieł Baden Powella, Małkowskiego i nieporównanie cennego pisarza-wychowawcy, Pawełka. Domaga się wydobycia z zapomnienia ciekawa działalność A. Ciołkosza jako harcerskiego publicysty. Osobną kartę winna historja harcerstwa pisarskiej działalności Sedlaczka. Pozatem klasa pisarzy harcerskich nie obniża się, ani nie słabnie. Jesteśmy świadkami działalności nowej grupy pisarskiej (Korpała, Sosnowski, Lewiński, Grodecka, Frantz, Kamiński). Specjalny, rasowy talent wodza-publicysty reprezentuje Michał Grażyński. Między dawnemi laty a chwilą obecną kładzie się most ciągłości myśli skautowej. Harcerstwo jest ruchem, opartym o bogatą tradycję kulturalną i ideową, bogatą i — co najważniejsze — własną. Ten właśnie nakreślony tu panteon naszego piśmiennictwa jest tradycji wiecznie żywym dokumentem.

IV. Książki potrzebne.

Wspomniałem już poprzednio o jednej zasadniczej właściwości piśmiennictwa harcerskiego. O jego użyteczności, tak silnej, że prawie — organicznej. Zasada ta zrozumiała staje się na tle życia harcerskiego, nastawionego w pełni na momenty realizacyjne, nawet wtedy, gdy zamiast realizacji rozwija tylko gadulstwo. Gdzie

chodzi o ukiełkowanie konkretnej działalności, książka — aby była potrzebna — musi być prawidłem, podręcznikiem, komentarzem lub conajwyżej krzepiącą katechezą ideową. Rozwój wolnej myśli, stanowiącej cel sam w sobie, jest w takim klimacie utrudniony, gdyż każde słowo przyjmowane jest jako zapowiedź czynu. To zobowiązuje i czyni autora odpowiedzialnym.

Byłoby lekkomyślnym optymizmem twierdzić, że literatura harcerska zawsze i wszędzie nastawiona była li tylko na świadome i odpowiedzialne apostolstwo pracy. Pisarze harcerscy pisali czasem zbyt wiele a czasem bez poczucia odpowiedzialności. Zwłaszcza w zakresie t. zw. ideologji. Ale na te przeliczne arkusze niepotrzebnie zadrukowanego papieru czytelnik dzisiejszy patrzy bez potępienia. Nasze publicystyczne gadulstwo miało do niedawna swój cel. W dziele skrystalizowania obywatelsko-wychowawczego oblicza harcerstwa spełniało ono funkcje niemal propedeutyczne. Dopiero teraz, gdy w budowaniu harcerstwa kres położono propedeutyce a przystąpiono do samej sprawy: wychowania młodych Polaków, pobłażliwość zastąpiona być powinna krytycyzmem. Bo jeśli już polecamy harcerzowi książkę, to tylko dobrą i potrzebną.

Próby systematyzowania bibljografji harcerskiej podejmowane były już kilkakrotnie. Podejmowali to kolejno: Ciołkosz (1921), Sedlaczek (1927), Lincel (1935), cytowana tu wielokrotnie „Książka harcerska 1910—1935“). Przygodnie próbowano tego samego w uzupełnieniu różnych wydawnictw harcerskich. Jak dalece nieużyteczne były te próby, świadczyć może choćby Sedlaczkowe bibljograficzne zestawienia w uzupełnieniu IV-go wydania „Młodej drużyny“. Grzeszy tu przedewszystkiem dobór odpowiednich pozycyj, z których kilka sklasyfikować wypadnie właśnie jako nieodpowiednie. Nie można zorjentować się, które z nich są ważniejsze, które zaś mniej ważne, które obowiązujące, a które tylko pomocnicze. Tak zestawiona bibljografja dla nieznającego literatury harcerskiej pracownika czy wychowawcy była całkowicie bezwartościowa. Literaturze harcerskiej brak bibljografji rozumowanej, jako jedynego w tym wypadku typu podręcznika.

Równocześnie z ukazaniem się tego artykułu lwowskie Wydawnictwo „Skauta“ opublikowało w formie osobnego podręcznika tego typu bibljografję p. t. „Literatura harcerska“. Książkę tę cechuje odpowiedni podział, omówienie każdej pozycji, wreszcie — co najważniejsze — wybór publikacyj najpotrzebniejszych i podstawowych. Kwestja wyboru jest w takich wypadkach najważniejsza.

Przy rozpatrywaniu t. zw. potrzebnych pozycyj bibljografji harcerskiej jako pierwszą wyodrębniamy grupę książek, obejmującą teoretyczną wiedzę o skautingu i harcerstwie. Od tego przecież musi się zacząć. Wysunie się więc wychowawcza teorja skautingu („Wskazówki dla skautmistrzów“ Baden-Powella. „Psychologiczno-pedagogiczne podstawy harcerstwa“ Lewińskiego, „Harcerstwo jako wielka gra“ Sosnowskiego), obok niej zaś uzasadnienie systemu zastępowego („System zastępowy“ Philippsa i „Tropem zastępu Żórawi“ Grodeckiej) oraz opis ruchu zuchowego („Antek Cwaniak“ Kamińskiego). Ważną kwestją jest szkolenie harcerskich wodzów-wychowawców („Gawędy instruktorskie“ Pawełka i „Próby wodzów“ Ungeheuera). Zagadnienia ideowe harcerstwa przeszły już swój okres fermentu i zma-

gań wewnętrznych; idzie teraz ku ustaleniu pojęć i dokładnemu określeniu atmosfery harcerskiej. Mówią o tem pewne książki harcerskie („Gawędy i przemówienia" Grażyńskiego, „Polska w wychowaniu harcerskiem" Sosnowskiego, przypuszczalnie także przygotowująca się książka Korpały o światopoglądzie harcerskim.) Pojawiają się już próby ujęcia całości zagadnień ideowych (Frantz — Czarnik — Lewicki: „Wytężmy wzrok"). Ogólną wiedzę o harcerstwie uzupełniają wiadomości o historji ruchu („Historja harcerstwa" Błażejewskiego, „Małkowski" Kamińskiego).

Drugą grupę książek potrzebnych w harcerstwie stanowią podręczniki, a to: ogólno-wyszkoleniowe („Młoda drużyna", „Książeczka harcerza", „Drogowskaz", „Próby harcerskie", Sprawności"), zuchowe („Książka wodza zuchowego", „W gromadzie zuchów"), żeglarskie („Wioślarz, „Vademecum żeglarza"). Podręczniki dobrze jest dobierać według terenu wyszkolenia: izba („Gry i zabawy w izbie"), wycieczka („Harcerz w polu", „Harcerka na zwiadach", „Wykapka"), obóz („Obozy" czyli t. zw. „duży Trylski", art. Bugajskiego o obozach zimowych). Specjalnej orjentacji metodycznej wymaga praca wśród młodzieży starszej („Wytyczne programowe") oraz w starszem harcerstwie („Krąg starszoharcerski" Piskorskiego). Koniecznem i podręcznem uzupełnieniem podstawowych podręczników pracy są regulaminy. Uważać tylko trzeba, które z nich są obowiązujące, gdyż niema celu używać przestarzałych. W praktyce odczuwa się dotkliwie brak nowego „Podręcznika harcerskiego". Mający go zastąpić „Almanach harcerza" jest chyba nieporozumieniem wydawniczem.

Rolę łącznika z całokształtem życia w Z. H. P. i skautingu stanowi prasa harcerska. Tu znowu ważna jest orjentacja w przeznaczeniu i charakterze poszczególnych pism.

W tem miejscu, już poza właściwym przeglądem „najpotrzebniejszych" dzieł harcerskich, wysuwa się kwestja doboru książek nieharcerskich — dla harcerstwa. Kwestję tę — domagającą się obszernego a gruntownego potraktowania — próbował rozwiązać, choć tylko jednostronnie, Sedlaczek w swej „Bibljografji"; porusza ją również wspomniana poprzednio „Literatura harcerska". Dobór odpowiednich dzieł pedagogicznych, psychologicznych, socjologicznych dla instruktorów, odpowiednich powieści dla młodzieży harcerskiej — jest zagadnieniem pilnem i wymagającem rychłej realizacji.

Jeśli chcemy uważać książkę w harcerstwie nie za rozrywkę, ale za narzędzie realizacji, jeśli w książce harcerskiej każemy widzieć najbliższego doradcę a także przewodnika — jest to duży awans dla książki. Bądźmy tylko konsekwentni. Zbyt wiele jest spraw naokół, zbyt krótko żyjemy, by tracić czas na lekturę książek niepotrzebnych.

V. Wnioski obowiązujące.

Może świadczy to właśnie najdobitniej o organicznej użytkowości publicystyki harcerskiej, że każdy wywód doprowadza nas do nieuniknionej sfery konkretnych konkluzyj realizacyjnych. Tak i ten artykuł zmusza wewnętrznym nakazem autora

do wysnucia zeń wniosków ostatecznych. I obowiązujących, gdyż teza bez charakteru postulatu nie posiada siły przekonania.

Wnioski, wynikające z artykułu o piśmiennictwie harcerskiem, dotyczą racjonalizacji i usystematyzowania oficjalnej akcji wydawniczej. Skompletować regulaminy, uzupełnić podręczniki, oddzielić wolną publicystykę od przepisów obowiązujących, uregulować tereny działalności czasopism — oto, co do zrobienia w tej materji mają władze Z. H. P. Patrząc na żółty, prospektowy cennik H. B. W. można nabrać przekonania, że próby systematycznej działalności zostały już podjęte (np. projektowane „Bibljoteczki"), ale pewna przypadkowość dotychczasowych publikacyj, a przedewszystkiem niewykorzystanie dla celów programowej polityki Związku czasopism harcerskich domaga się poprawy stosunków. Drugim wnioskiem tego artykułu, mniej oficjalnym, ale bardziej może znaczącym, jest wołanie o pozycję pisarza harcerskiego. „Trudna to sprawa i zawiła", jak mówi poeta, bo niesposób mianować publicystów harcerskich, albo też krępować ich działalność. Idzie o co innego: o stworzenie dla nich atmosfery pozytywnej działalności, wprzągnięcie ich do prac realizacyjnych organizacji. Harcerstwo stworzyło specjalny typ wodza-pisarza (Małkowski, Pawełek, Grażyński, Sedlaczek). Podtrzymać ten typ, z drugiej zaś strony odkrycie horyzontów pracy współrealizacyjnej dla artystów - harcerzy. Nietylko polityce programowej, ale także tworzeniu kultury życia harcerskiego służy harcerska literatura i prasa. Książka i pismo harcerskie przewidywane jest jako czynnik rzeczowej krytyki i budzenia żywej reakcji myślowej na zjawiska dookolne.

Istnieje obawa, by usprawnione technicznie, wyćwiczone i „wyharcowane" harcerstwo nie stało się doskonałem narzędziem niewiadomego. Pojawiają się już w harcerstwie objawy dosytu. Entuzjastyczne, zadowolone „Dobrze nam" starszych harcerzy brzmi smutnie i niemal złowróżebnie. Czekamy więc, by literatura harcerska weszła w potrzebną funkcję budzenia twórczego niepokoju i czujności społecznej (przypomina się tu doskonały w takiej roli referat J. Korpały na zlocie starszoharcerskim w r. 1935). Próbuję tu ustalić wytyczne poglądu na kulturę harcerską i drogi jej rozwoju:

Założenia: opieka nad jednostką, pełnią jej szczęścia i pełnią rozwoju; wychowanie jej do funkcyj społecznych; wprowadzenie jej w a) narodowy, b) społeczny, c) państwowy, d) ogólnoludzki krąg życia.

Przełamanie: dogmatyzmu — powierzchowności myślenia — frazesu — oburzenia jako reakcji na zjawiska — podwójnej moralności w życiu. W związku z tem wystąpienie aktywne przeciw panowaniu nienawiści i brakowi odwagi cywilnej. Przedewszystkiem zaś zerwanie z normami kultury mieszczańskiej t. j. z wszystkiem, co łatwe, tradycyjne i pochlebiające.

Utrwalenie: ciągłego dążenia naprzód (przedłużony system zastępowy!) — zbiorowego myślenia — zaufania i braterstwa.

Wytyczne realizacji: a) człowiek i jego normy myślenia; b) etyka codzienna i jej humanistyczna doskonałość; c) funkcje społeczne i ich racjonalizacja.

Idzie o to, by książka harcerska stała się w konsekwencji współzawodnikiem kultury ogólnej, aby proklamowana w harcerstwie „walka o pełnego, doskonałego

człowieka“ nie zamknęła się w ramach regjonu organizacyjnego. Harcerstwo jako grupa społeczna posiada charakter armijny. Rozumiem przez to czynniki bezwzględnej karności, ciągłej gotowości, ofiarności i honoru. A przytem moment niesłychanie doniosły. Otóż armja nie zna kategorji uczestników niechętnych i opieszałych; zna tylko przeciwników, których szanuje, i dezerterów, których bezwzględnie odtrąca. Armja — to jedność w wielkości. Jeśli więc w formowaniu życia zbiorowego harcerstwo zwalcza plagi wielu współczesnych organizmów społecznych: zmęczenie i gorączkę — strach, niech znajduje oparcie dla swej zdobywczej pewności w książce przewodniczej, krzepiącej i mądrej. A taka właśnie niech będzie książka harcerska.

B. W. Lewicki.

Sprawności harcerskie w organizacji męskiej.

I. Kryzys ruchu sprawnościowego.

Myśli przewodniej sprawności harcerskich w jej czystej formie: „sprawności są wentylem dla indywidualnych zainteresowań chłopca i bodźcem do samodzielnych wysiłków jego w tym kierunku“ — nie potwierdziło w Polsce życie. Dowodzą tego cyfry i obserwacje drużyn; ostatnio danych do takiego spostrzeżenia dostarczył hm. W. Sosnowski (Harcerstwo, nr. 4 z 1934 r.), wniosek jednak wysunął inny.

Były wprawdzie uboczne przyczyny niepowodzenia ruchu sprawnościowego. Przedewszystkiem przyczyny „poziome“ — że książeczka — zbiór wymagań sprawnościowych niedostępna dla drużyn, bo całkiem poprostu... wyczerpana, — że zredagowana w sposób nieprzystępny dla mentalności odbiorców; — że odznaki sprawności zadrogie; — że nosi się je zbyt rzadko, bo tylko przy mundurze, by miały stanowić przynętę dla chłopców. Były i głębsze przyczyny — że system sprawnościowy okazał się jak waluta, w której jedne monety mają duży walor, trudne do zdobycia, ważkie życiowo, inne zgoła bez tych wartości — w wyniku gorsza waluta wyparła lepszą i stąd deprecjacja całej rzeczy; — że liczono na fachowców w komisjach prób, na kształcenie sprawnościowe w stylu wieczornych kursów londyńskich — i przeliczono się, bo nie było to na miarę polskiego „biedowania“; — że kryzys spowodował bezwartościowość wogóle kwalifikacyj zawodowych; — że konkurencja — szkoły, która nas w wielu pracach sprawnościowych wyręczyła, P. O. S.-u, O. S.-u, O. Ł-u, O. N-u itp.

Istota kryzysu ruchu sprawnościowego tkwi jednak głębiej. Trzeba jej szukać tam, gdzie szukamy istotnych różnic między skautingiem a harcerstwem. Co dobrem w Anglji, niekoniecznie „chwyta“ w Polsce; co ważne w Polsce — niekoniecznie jest takiem dla Anglików i odwrotnie.

Skauting powiada chłopcu bez wielkich pretensyj: „rób coś, zajmij się czemkolwiek, ot — n. p. sprawnościami lepiej to niż zbijać bąki“, Bertrand Russel (który pod tym względem jest według mnie klasyczny dla anglosaskich dżentelmenów) przyklaskuje temu — i ludzie przyznają im rację; u nas — wzruszają ramionami.

Skauting powiada: „rób coś, cokolwiek skautowego; już sam przez się ten sport skautowania dzięki swym właściwościom wyrobi w tobie wszystko, czego ci brak“. I to jest prawdą dla Anglji z jej kulturą obyczajów, uspołecznieniem i uklubowieniem —, z ideą państwową wcale, a wcale konkretną i skauting może sobie pozwolić,

by nie mieć większych aspiracyj. Ale dla Polski to nie jest prawdą i harcerstwo na to sobie pozwolić nie może.

Harcerstwo jest zarazem i szersze i węższe od skautingu. Szersze tem, że ma więcej do zrobienia — i wszyscy „anglizujący“ harcmistrze muszą się z tem pogodzić. Węższe tem, że „robi w innym materjale“.

Świetny angielski pomysł sprawności: chłopiec (dzięki harcerstwu) dostrzega jakieś możliwości ekspansji — dostaje na tym punkcie bzika — czyni przez dłuższy czas wysiłki, aby się w tym kierunku udoskonalić (harcerstwo chytrze mu dopomaga, naprowadza na tę drogę) — wynik: osiągnął pewien poziom — cenny z punktu widzenia życiowego, względnie: zabrnął w tem doskonaleniu tak daleko, że się już chyba nie cofnie i jest to początek jego karjery życiowej, opartej w wyborze o zainteresowanie, nie o przypadek; — ten świetny pomysł „nie chwycił“ polskich chłopców. Czy widujecie takich chłopców? ja — nie! ani w harcerstwie, ani poza niem. Skąd się to wzięło, trudno tu dociekać; może — „dusza słowiańska“, może nas tak wojna i nędza przeżarły, może brak niezbędnej potemu tradycji „prosperity“.

Fakt jest faktem — sprawności w swej czystej formie w harcerstwie „nie chwyciły“.

II. Konsekwencją — zmiana podstawy.

Wołamy: ratujmy sprawności. Ale — co ratować? Czy obyczaj przyznawania krążków wzamian za odbycie pewnych formalności, które — twierdzę — nie dają w Polsce tego błogosławionego efektu, co w Anglji? Czy tu — ratować skutki, których spodziewaliśmy się po sprawnościach?!

Przez nasze prace harcerskie w drużynie osiągamy, iż chłopiec wprowadza do owych zajęć takie, które:

— mają ten układ i właściwą sobie metodę ich odbywania, że wyrabiają szereg cech charakteru, właściwości usposobienia, dyspozycyj psychicznych (patrz Tablice Baden-Powellowskie i Sedlaczkowe),

— operują materjałem, który:

a) w pojęciu chłopców usprawiedliwia swą przydatnością życiową (a „życie“ w ich ujęciu, nawet starszych, — to nie nasze „życie“ ludzi zgorzkniałych), poświęcenie się tym zajęciom,

b) w istocie, w samej rzeczy — daje umiejętności i wiadomości o charakterze praktyczno-życiowym oraz światopoglądowym, o które skądinąd byłoby chłopcom trudno.

Jest, oczywiście, jaknajbardziej pożądanem, aby w tym kierunku pójść jaknajdalej (dalej, niżby do tego skłaniały „stopnie“), aby się chłopiec usamodzielnił w tych ćwiczeniach i dokonywał ich na własną rękę (rola sprawności). Niestety, tu w Polsce (jak wyżej wywodzę) „nie chwyciło“; smutne to, ale prawdziwe. Z faktu jednak, że czegoś nie możemy zrobić doskonale, nie wynika żadną miarą, że nie mamy tego robić wcale. Nie „chwyciło“ liczenie na samodzielność chłopca? System ten okazał się nazbyt na wyrost? A zatem musi „chwycić“ w formie łatwiejszej: dokonywania tych, bardziej (niż stopnie) urozmaiconych zajęć — zespołowo!

Zostawmy, owszem, furtkę dla owych wybitniejszych indywidualistów, których stać na spełnienie nadziei, związanych przez nas ze sprawnościami, obliczonemi na zdobywanie jednostkowe.

Ale przestańmy przez kurczowe trzymanie się rzeczy — powtarzam: — skrojonej na wyrost, hamować osiąganie wyników niesłychanie pożądanych, nieosiągalnych czasowo w formie dotychczasowej, a stojących przed nami otworem po zastosowaniu pewnej reformy.

Z tych rozważań wynikła koncepcja sprawności zespołowych.

III. Obecne prace nad sprawnościami.

Na warsztacie Wydziału Drużyn G. K. H. znajdują się obecnie programy sprawności, które mają być ukończone przed zlotem.

Prace te opierają się na następujących zasadach:

a) Częściowe zerwanie z tradycyjnem traktowaniem sprawności jako „wentyla dla indywidualnych zainteresowań chłopca" i ujęcie większości z nich jako trzymiesięcznych programów pracy zespołowej zastępu.

b) Rozbicie sprawności na dwa stopnie — dla młodszych i starszych; wyraża się to w doborze zajęć: bardziej dziecinne, indjańsko-traperskie — i poważniejsze, nowoczesne; łatwiejsze i trudniejsze; zróżniczkowane i syntetyczne.

c) Wielki nacisk kładziony jest na wyrównanie poziomów sprawności w każdej drużynie.

d) Z zasady zespołowości sprawności i obliczenia ich na wykorzystanie przez zastępowego w pracy zastępu — wynika dostosowanie ich do poziomu zastępów.

I tak — na zespołowe ćwiczenie przez zastęp, który dopieroco zdobył stopień młodzika, obliczone są sprawności[1]): majster domowy, totumfacki obozowy, cwaniak-pomagier w warsztacie, zabawkarz, wynalazca, wystawca (zastęp urządza wystawę), wskazidroga I („chodząca składnica praktycznych wiadomości o mieście i okolicy"), wskazidroga II (regjonalista), przyjaciel całego świata, łyżwiarz, pionier sportów zimowych, traper (miłośnik gier ruchowych w polu), tropiciel, przyrodnik, goniec.

Na zastęp, który uporał się z próbą wywiadowcy, za dwa lata spodziewa się próby ćwika, a ma ambicję zdobycia niektórych punktów tej próby sprawnościami, obliczone są sprawności: kucharz, sygnalista, samarytanin, ratownik, wskazidroga-przewodnik, pionier, terenoznawca, służba polowa, miłośnik nr. 1, miłośnik gier polowych, warsztatowiec, społecznik, wędrownik.

Wreszcie dla zastępu, który przeszedł już do grupy starszych, (a zatem do zajęć, które cechują: praca samokształceniowo-kulturalna; technika już nie indjańsko-traperska, lecz unowocześniona; szersze i systematyczne prace społeczne; ożywione życie towarzyskie) przeznaczone są sprawności (tu wymienione tylko sprawności obywatelsko-społeczne i kulturalne): przewodnik po urzędach, przewodnik emigrantów, znawca spraw prasy, przewodnik ruchu zawodowego, sprawność obrony przeciwalkoholowej, oświatowiec, świetliczanin, samorządowiec (uczniowski), spółdzielca; kinoman, teatroman, impresarjo, literat, redaktor, czytelnik, propagandzista, wynalazca, ekono-

[1]) Uwaga: wyliczenia przykładowe, nazwy nieustalone.

mista, pionier przemysłu (w kilkunastu odmianach — patrz niżej), przyjaciel całego świata; „bawidamek“.

e) Zasada zespołowości w zdobywaniu sprawności nie wyklucza istnienia sprawności, nadających się do zdobywania indywidualnego; należą tu sprawności zawodowe i „speców technicznych“.

Sprawności zawodowe powinny przenikać się z rozbitym na szereg odmian pionierem różnych gałęzi przemysłu; i tak n. p. sprawność mechanika przenika się z sprawnością pioniera przemysłu metalowego w postaci jednej pary sprawności; mechanik ma dużo sprawności fachowych oraz pewne wiadomości ekonomiczno-społeczne, bliskie swemu fachowi; pionier przemysłu metalowego winien znać zgrubsza pewne prace fizyczne ze swej dziedziny. Ponadto rozważania, jaką atrakcję dla pracodawcy zawierać winna sprawność zawodowa, doprowdziły do postulatu, by w jej programie znalazły się jeszcze elementy próby psychotechnicznej, celem zaś podniesienia wartości jej dla pracownika należało wprowadzić wiadomości o rynku, ochronie i higjenie pracy w tej dziedzinie, oraz o ruchu zawodowym i prawodawstwie społecznem. Sprawności „speców technicznych“ i sportowe winny być ujęte pod kątem specjalizacji oraz umiejętności szkolenia w tej dziedzinie. W obu dziedzinach konieczne jest uzgodnienie sprawności z programami odznak państwowych i tendencjami izb rzemieślniczych, oraz central zawodowych.

f) W dziedzinie odznak planowane jest ich potanienie przez wprowadzenie odznak drukowanych, nie haftowanych, zahaczenie o siebie odznak sprawności wyższych i niższych oraz wprowadzenie częściowo na wzór dawnego Harcerza Orlego ośmiu odznak Harcerza Sprawnego w 8 dziedzinach: H. S. w pomocy doraźnej, w służbie polowej; leśny człowiek, w. f. „kulturnik“, przyjaciel całego świata, społecznik; odznaki nadawałyby się do noszenia przy ubraniu cywilnem.

g) Za niezbędne uważa się opracowanie do większości sprawności instrukcyj o sposobie ćwiczenia się w nich i odbywania prób.

Ktoby miał pewne ogólne myśli o reformie sprawności, szczegółowe projekty co do pewnych sprawności, kto gotów jest zgłosić się do szczegółowego opracowania powierzonych mu sprawności, kto wreszcie mógłby napisać broszurki objaśniające — proszony jest o bezzwłoczne odezwanie się listowne pod adresem Wydziału Drużyn G. K. H.

Juljusz Dąbrowski.

Rover skauting w Anglji.

Chciałbym w niniejszym artykule podzielić się z czytelnikami „Harcerstwa“ spostrzeżeniami, jakie miałem sposobność poczynić na temat organizacji i pracy angielskiego rover skautingu oraz uwagami, jakie mi się nasunęły przy porównaniu tego, co widziałem z naszem starszem harcerstwem.

Do angielskiego rover skautingu podchodziłem z dużem zainteresowaniem. Wiemy przecież wszyscy, że jest to organizacja, której wytyczne pracy poparte są autorytetem samego Baden-Powella, słyszeliśmy także, że przeprowadzenie Jamboree w Arrow Parku należy zapisać na dobro jej pracy i sprawności, wiemy wreszcie, że liczy ona prawie 40.000 członków w Zjednoczonem Królestwie i niespełna połowę tej liczby w dominjach i kolonjach.

Z drugiej strony nie jest dla nikogo pracującego w Harcerstwie tajemnicą, że nasze starsze harcerstwo jest piętnasty rok w trakcie opracowywania i eksperymentowania programów pracy, że liczebnie jest wątłe a organizacyjnie nie przedstawia żadnej siły.

W tych warunkach nasuwa się każdemu pytanie: jaka jest przyczyna tego stanu rzeczy? Czy Anglicy mają metody, programy i wogóle całe podejście do rzeczy inne od nas i widocznie lepsze; czy też różnicę przypisać należy raczej wykonaniu, a więc warunkom lokalnym, lepszym instruktorom, podatniejszemu elementowi kandydatów na rover skautów i t. p.

W razie słuszności pierwszego z tych przypuszczeń chciałoby się koniecznie zdobyć tę „tajemnicę powodzenia" i o ile możności zastosować te podpatrzone metody w naszem starszem harcerstwie.

Znalezienie odpowiedzi na pytanie postawione powyżej, stanowiło myśl przewodnią moich „studjów" nad angielskim rover skautingiem. Odpowiedź, do której doszedłem, można mniejwięcej sprowadzić do twierdzenia, że obie przyczyny działają, ale pierwsza w daleko większym stopniu niż druga. Są mianowicie w całem podejściu do zagadnienia starszych skautów bardzo głębokie różnice pomiędzy Anglją a Polską. Niewątpliwie niektóre angielskie metody mogą i powinny być zastosowane w Polsce, nie będę się jednak zajmował tem obszernem zagadnieniem w tym artykule, a ograniczę się do systematycznego przedstawienia różnic istniejących pomiędzy rover skautingiem a starszem harcerstwem.

Roversi są zorganizowani w gromady, których liczebność nie jest określona regulaminowo; w praktyce wynosi ona najczęściej około piętnastu członków. Gromada może być podzielona na zastępy, ale zwykle system zastępowy nie jest stosowany. Na czele grmady stoją wódz i jego zastępca, obaj mianowani przez komendę przełożoną. Do pomocy mają t. zw. „rover mates", którzy są zastępowymi, jeżeli zastępy istnieją, jeżeli zaś podziału na zastępy niema, tworzą coś w rodzaju rady gromady o dosyć nieustalonych kompetencjach.

Gromada jest częścią t. zw. „group" t. j. jednostki obejmującej gromadę roversów, drużynę skautów i gromadę zuchów. Chłopcy przechodzą kolejno przez te trzy stopnie, ale przejścia te nie dokonywują się w żadnym wypadku automatycznie. Dla przyjęcia do gromady roversów trzeba mieć zasadniczo ukończonych lat 18.

Ponad „grupą" istnieje komenda dystryktu (hufca), w której składzie jest komisarz roversów, taka sama funkcja istnieje w komendzie hrabstwa (chorągwi) i w Głównej Kwaterze.

Organizacja jest jak widzimy dość prosta i w wyższych szczeblach mało się różni od naszej.

„Wyszkolenie roversów jest dalszym ciągiem wyszkolenia wilcząt i skautów, ma te same cele... ale szerzej rozumiane..." brzmi przepis, określający cele rover skautingu. Nic w nim niema nieoczekiwanego i nowego na pierwszy rzut oka, a jednak konsekwencje zastosowania tego przepisu w praktyce stanowią, być może, najbardziej zasadniczą różnicę pomiędzy roveringiem a starszem harcerstwem polskiem. Chodzi mianowicie o to, że istotą roveringu jest **wyszkolenie** (po angielsku „training").

W Polsce, ogólnie biorąc, przeważa najczęściej pogląd przeciwny; uważa się mianowicie, że starsze harcerstwo jest organizacją ludzi, **którzy przeszli przez wyszkolenie harcerskie**, dalszego szkolenia nie potrzebują, a przeciwnie sami mają prowadzić pewną akcję nazewnątrz, którą się często określa jako „uharcerzenie społeczeństwa".

Przejdźmy jednak do tego, jak ta „zasada wyszkolenia" jest realizowana przez angielskich roversów.

Jak wiemy, gromada roversów jest jedną z trzech sekcyj „grupy" skautowej. Te trzy sekcje różnią się od siebie programami pracy, żadna jednak z nich nie ma większych praw od drugiej. Przedewszystkiem podkreśla się, że nie należy przypadkiem uważać, że roversi „prowadzą się sami". Wręcz przeciwnie — komendant grupy ma obowiązek obsadzić stanowisko wodza roversów i jego zastępcy równie starannie, jeżeli nie staranniej, niż wodzów innych gromad. W tem zadaniu służy mu pomocą komisarz roversów dystryktu (hufca), którego jednem z głównych zadań jest dbanie o to, aby gromady jemu podległe miały odpowiednich wodzów.

Takie podejście do rzeczy różni się bardzo od tego, które spotykamy w Polsce, gdzie najczęściej komendy hufców i chorągwi kładą dużo pracy w przygotowanie kandydatów i należyte obsadzenie stanowisk drużynowych, a od niedawna także i wodzów gromad zuchowych, ale często nie uważają wcale za swój obowiązek szkolenia wodzów starszego harcerstwa i troszczenia się o należyte kierownictwo zrzeszeń starszo-harcerskich. Pozostawia się to samym zrzeszeniom.

Wróćmy jednak do Anglji. Jak już wspomniałem, całe ujęcie organizacyjne wynika z przekonania, że rovering powinien być organizacją, w której młodzi ludzie ciągle jeszcze otrzymują wyszkolenie i wychowanie, nie zaś organizacją, grupującą ludzi, mających za zadanie dawać swoją pracę innym gałęziom ruchu skautowego lub społeczeństwu. Nie znaczy to wcale, że obowiązek pracy społecznej nie jest podkreślany w roveringu. Jest on podkreślany bardzo mocno (o czem dokładniej w części dotyczącej programu), ale jeszcze ciągle jako **środek kształcenia charakteru**, nie jako cel istnienia całej organizacji. Każdy wilczek i skaut ma obowiązek codziennej przyjacielskiej usługi a rover skaut ma obowiązek pracy społecznej. Jednakże cała organizacja skautowa nie jest prowadzona dla oddawania usług i pełnienia służby społecznej nazewnątrz, lecz dla wychowywania swoich członków. Innemi słowy skauting na wszystkich swych szczeblach ma przedewszystkiem **dawać swoim członkom**, nie zaś **brać** od swych członków a dawać społeczeństwu w szerokiem znaczeniu.

Powiedzieliśmy, że rovering ujęty jest jako trzeci stopień wyszkolenia skautowego. Jakież są cele tego wyszkolenia? Przedewszystkiem oczywiście te, które są celami całej organizacji skautowej, a które można streścić przez „wychowanie dobrego obywatela". Jest jednak jeden cel dodatkowy, a jest nim pomoc roversom w ich karjerze osobistej. Na ten ostatni punkt kładzie się duży nacisk, wydaje się, że słusznie. Sprawa jest ważna i szczególnie aktualna dla młodych ludzi w wieku większości roversów. Wydaje mi się także, że podkreślenie tego punktu przyczynia się także w pewnej mierze do wzmocnienia przywiązania do organizacji, która uwzględnia w swoich celach zagadnienia tak blisko obchodzące każdego z jej członków. U nas,

jak wiemy, zagadnienie to jest najczęściej rozważane dopiero wtedy, gdy ma miejsce jakiś konflikt pomiędzy obowiązkami harcerskiemi a zawodowemi.

Przejdźmy teraz do dróg, jakiemi roversi starają się osiągnąć swoje cele.

Drogi te są dwie. Według polskiej terminologji nazwaćby je można ideologją i techniką. W dokładniejszem (choć także nie dosłownem) tłumaczeniu z angielskiego będą się nazywały służbą i harcami (service and out-door life).

Jeżeli chodzi o ideologję, to przedewszystkiem należałoby rozwiać panującą w Polsce dość powszechnie legendę (nie wiem skąd wyrosłą) o rzekomej niższości ideologicznej organizacyj skautowych zagranicznych z angielską włącznie w stosunku do polskiego harcerstwa.

Jeżeli chodzi o Anglików, pogląd ten jest zdecydowanie fałszywy. Zdają sobie sprawę, że ocena poziomu ideologji jest rzeczą bardzo trudną bez bezpośredniego wejrzenia w codzienną pracę organizacji. Starałem się jednak czynić obserwacje na ten temat, gdzie tylko nadarzyła się sposobność, a odbycie kursu instruktorskiego było pod tym względem najbardziej dla mnie pouczające.

Ogólny wniosek z tego, co widziałem, da się sformułować w ten sposób, że nacisk na ideową stronę ruchu roverowskiego jest bardzo duży. Nieporównanie większy niż w Polsce. Natomiast ujęcie tej ideologji jest nadzwyczaj proste, co też można poczytać za zaletę. Cała ideologja streszcza się w słowie „służba".

Służbę tę rover skaut pełni wobec Boga, siebie samego i społeczeństwa.

Służba wobec Boga polega na obowiązku praktyk religijnych. Jest to zupełnie jasno sformułowane w regulaminie. Duży nacisk kładzie się także na wychowanie religijne.

Służba wobec siebie samego polega na zapewnieniu sobie stanowiska w życiu.

Służba wobec społeczeństwa na obowiązku bezinteresownej pracy społecznej. Praca ta może być najrozmaitszego rodzaju, zbiorowa całej gromady lub indywidualn , wewnątrz organizacji, lub poza nią. Pracę instruktorską w drużynach młodzieży uważa się za pracę społeczną, jednak procent roversów, pracujących w innych gałęziach skautingu, jest bez porównania mniejszy niż w Polsce. Większość więc pracy społecznej pełniona jest poza organizacją. Praca ta bywa niewątpliwie różnej jakości; słyszałem o przykładach bardzo poważnej pracy, prowadzonej przez gromady roversów, naogół jednak nie są to rzeczy zakrojone na wielką skalę; czasem nawet gromada jako całość żadnej systematycznej pracy nie prowadzi. Zawsze jednak obowiązek pracy społecznej indywidualnych roversów podkreślany jest bardzo mocno przy każdej sposobności. Wydaje się też, że ogromna większość roversów ten obowiązek wypełnia.

Niewiele natomiast mówi się naogół o tem, coby można nazwać „deklaracją ideową" roveringu, a więc o stosunku ideologji skautowej do ideologji partyj politycznych, do zagadnień międzynarodowych i t. p. Nie znaczy to bynajmniej, że te kwestje nie są jasno postawione. Wręcz przeciwnie — wydaje się, że jednym z powodów, dla których mało się o tych sprawach mówi, jest fakt, że są one niedwuznacznie i raz na zawsze sformułowane. Drugim powodem będzie powszechny u Anglików brak skłonności do teoretyzowania.

Przechodząc od ideologji do programu, warto parę słów powiedzieć o tem, jak przyjmuje się roversów do gromady.

Samo zgłoszenie się nie daje odrazu pełnych praw roversa. Świeżo przyjęty kandydat staje się początkowo t. zw. „rover squire“, to znaczy roversem-giermkiem. Dopiero po paru miesiącach próby i wypełnieniu pewnych warunków otrzymuje on pełne prawa roversa po przejściu ceremonji „investiture“, wzorowanej na pasowaniu na rycerza.

Ceremonja ta nie ma przepisanej formy. Może być różna w każdej gromadzie, a nawet może być zmieniana dla różnych członków jednej gromady. Traktowana jest bardzo poważnie. Istotną jej częścią jest powtórzenie przyrzeczenia. Powinna być poprzedzona przez rachunek sumienia. Kładzie się duży nacisk na przygotowanie religijne, którego jedną z form zaleconych jest całonocne czuwanie w kościele t. zw. „vigil“ w ciągu nocy, poprzedzającej dzień ceremonji. Kościół jest też jednem z miejsc, gdzie „investiture“ może się odbywać. Może zresztą być ona dokonana także i gdzieindziej, naprzykład w izbie gromady lub przy ognisku w obozie.

Istotą programów roverowskich są jak już wspomnieliśmy harce. Na czemże te harce polegają? Otóż bardzo poprostu na obozownictwie, wycieczkowaniu, pionierce, kucharstwie, terenoznawstwie, grach polowych i innych podobnych przyjemnościach, oddawna nam znanych z programów młodzieży.

Przyzwyczajonemu do polskich stosunków obserwatorowi nasuwa się natychmiast pytanie, czy tego rodzaju program jest dla tych roversów dostatecznie atrakcyjny, a jeżeli tak, to czemu to można przypisać?

Odpowiedź na pierwsze pytanie w ogromnej większości wypadków wypada bardzo twierdząco, a to dzięki kilku przyczynom.

Pierwszą i najważniejszą jest powszechne przekonanie, że istotą skautingu są harce. Stąd zakłada się jako rzecz najnaturalniejszą, że kto był dłuższy czas skautem, a tembardziej kto decyduje się na wstąpienie do ruchu roversowskiego bez poprzedniego przejścia przez skauting, ten ma wrodzone czy nabyte zamiłowanie do harców, t. j. życia na otwartem powietrzu, wędrowania i t. p. W ten sposób uczynienie harców centralnym punktem programu roversów idzie poprostu po linji ich domniemanych i w istocie istniejących zamiłowań.

W Polsce sytuacja jest pod tym względem cokolwiek inna. Program młodszego harcerstwa opiera się w wielkiej mierze na zbiórkach zastępu w izbie (instytucji nieznanej w Anglji) i stąd cały nasz program od początku jest mniej nastawiony na harce niż angielski. Z drugiej strony coprawda mamy obozy dłuższe od angielskich, których znaczenie docenia się należycie, tak że i u nas porządny harcerz, przechodzący z młodszego do starszego harcerstwa, powinien mieć „skautowe“ zamiłowanie. Jednakże bywa czasem przeciwnie. Szczególnie w akademickiem starszem harcerstwie bardzo często patrzy się na przejście z młodszego do starszego harcerstwa jako na koniec wycieczek, noszenia munduru i t. p. a rozpoczęcie pracy o charakterze intelektualnym dla pielęgnowania ideałów harcerskich inną drogą. Otóż tak pojętego starszego harcerstwa nie uważanoby wcale w Anglji za skauting, a opinji tej nie można odmówić pewnej słuszności.

Drugim momentem, który czyni angielskie programy roversowskie interesującemi, jest zasada, że harce roversów powinny być na wyższym poziomie technicznym, niż harce młodszych skautów.

Niektóre ćwiczenia z techniki skautowej, które przerabia się na kursie w Gilwell Parku, są istotnie interesujące i dużo trudniejsze od przerabianych w Polsce. Muszę coprawda zauważyć, że członkowie kursu nie posiadali bynajmnie umiejętności, wystarczających do opanowania tych nowych i trudnych zadań technicznych.

Wydaje mi się, że wprowadzenie takiej techniki „dla znawców" mogłoby być w Polsce bardzo pożyteczne. Poza żeglarstwem (które swój rozwój w dużej mierze zawdzięcza wypełnieniu tej właśnie luki w programach) i bardzo nieśmiałemi jeszcze próbami obozownictwa zimowego, nic się bodaj na ten temat nie robi.

Trzecią wreszcie przyczyną trzymania się harców, jako podstawy programu, roversowskiego jest szczere przekonanie o ich wartości wychowawczej zarówno dla starszych jak i dla młodszych chłopców. Tej zasadzie i w Polsce nikt zapewne nie będzie przeczył; jednak naogół niema u nas głębokiego przekonania, że rzeczy w rodzaju gier skautowych lub ćwiczeń technicznych mają wielkie znaczenie dla kształcenia charakteru. Raczej panuje u nas pogląd, że chodzi o pewną atmosferę życia harcerskiego, a temat zajęć jest mniejszego znaczenia. W Anglji przeciwnie, mówi się poważnie o tem, że gry skautowe przynoszą chłopcu bezpośredni pożytek, wyrabiając w nim cechy, które mu są pożyteczne w życiu, jak pomysłowość, zaradność i t. p.

Poza harcami każda gromada ma zebrania towarzyskie, czy raczej klubowe, z których większość ma nieoficjalny i nieobowiązkowy charakter; odbywają się one w świetlicy gromady. Na posiadanie przez gromadę świetlicy (koniecznie oddzielnej od izby drużyny skautów) kładzie się duży nacisk.

Jeszcze innym typem zebrań roversowskich są zebrania roversów dystryktu, odbywające się jednak naogół rzadko. Głównym punktem programu takiego zebrania jest zwykle jakiś odczyt, po którym następuje część nieoficjalna, śpiewy, często herbata.

Punktem najbardziej chyba różniącym roversów od polskich starszych harcerzy jest jednak sprawa wodzów.

Wspomniałem już o tem, że do należytego wyboru wodza gromady przywiązuje się dużą wagę. Zajmijmy się teraz bliżej kwestją, kto może zostać takim wodzem i jakie są jego obowiązki.

Przepisy ujmują jego kwalifikacje bardzo ogólnikowo. Jeden szczegół tylko jest ściśle określony. Jest to wiek. Wódz starszoharcerski musi liczyć conajmniej lat trzydzieści. Ta różnica z polskiemi stosunkami jest charakterystyczna, a jest konsekwencją wszystkich innych różnic pomiędzy obiema organizacjami.

Jeżeli rover skauting jest pojmowany jako organizacja, która w dalszym ciągu wychowuje jeszcze swych członków, wodzowie gromad muszą być ludźmi, mającymi osobiste warunki do prowadzenia tego rodzaju pracy. Różnica wieku pomiędzy wodzem a większością jego podkomendnych jest w tym wypadku rzeczą istotną. Ma ona znaczenie także z kilku innych względów. Jednym jest pomoc w prywatnej karjerze roversów. Wódz gromady, z reguły człowiek na stanowisku i o doświadcze-

niu życiowem większem niż roversi, których prowadzi, może się okazać prawdziwie pożytecznym doradcą w wielu okolicznościach. Szczególnie jeżeli, co jest częstym wypadkiem, posiada on także wykształcenie wyższe niż większość członków gromady. Druga sprawa to kwestja karności, która dzięki różnicy wieku pomiędzy przełożonym a podkomendnymi rozwiązana jest przez rozumiejący się sam przez się większy autorytet wodza.

Za główne zadanie wodza uważa się wpływ osobisty i osobisty kontakt z poszczególnymi członkami gromady. Oczywiście ogólne kierownictwo sprawami gromady także należy do wodza, ale polegać ma ono raczej na kontroli pracy funkcyjnych i innych członków gromady, niż na osobistem zajmowaniu się sprawami organizacyjnemi. Rolę wodza określa się często w krótkości jako rolę przewodnika, doradcy i przyjaciela.

Należyte spełnianie obowiązków wodza gromady nie jest więc bynajmniej bardzo łatwe, stąd też ogólne narzekanie na brak ludzi kwalifikujących się na stanowiska wodzów. Trzeba przytem pamiętać, że kandydaci na wodzów roversów (podobnie jak na instruktorów skautowych) wcale nie koniecznie mają sami być członkami organizacji. Duża ich część obejmuje wodzowskie stanowiska, przechodząc wprost z „cywila". Według polskich pojęć trudno zrozumieć, jak tego rodzaju system może wogóle działać. Anglicy jednak twierdzą, że chociaż wodzowie, którzy poprzednio byli sami skautami, są przeciętnie lepsi, to jednak wielu z wodzów świeżo pozyskanych dla rover skautingu, okazuje się bardzo dobremi skautmistrzami. Oczywiście przed objęciem samodzielnego kierownictwa gromady, kandydat na wodza powinien przejść przez kurs instruktorski. Jest to jednak czasem trudne do przeprowadzenia.

Na tem można skończyć przegląd różnic pomiędzy angielskim roveringiem, a polskiem starszem harcerstwem. Przegląd ten z konieczności był pobieżny i dotknął tylko najbardziej charakterystycznych momentów.

Zdaję sobie sprawę, że ujmowałem rzecz nieco jednostronnie, mianowicie podkreślałem zalety Anglików, a nasze wady; wydaje mi się jednak, że ponieważ pisałem dla polskich czytelników, ten sposób ujęcia wydobędzie najciekawsze dla nas momenty. Dałoby się oczywiście znaleźć dziedziny, w których nasze starsze harcerstwo góruje nad roveringiem (chociaż moją osobistą opinją jest, że znajduje się cno w opłakanym stanie), ale to byłoby interesujące dla Anglików a nie dla nas.

Jakież wnioski możnaby wysnuć z porównania polskich i angielskich stosunków? To zagadnienie nie jest proste i wymagałoby może drugiego artykułu, dłuższego niż niniejszy. To co tu opisałem może służyć jedynie jako materjał, z którego czytelnicy może będą mogli wyciągnąć samodzielnie wnioski na ten temat.[1])

Główne cechy Anglików reasumuję dla przypomnienia ich raz jeszcze. Są to: 1. Rovering uznany jest za trzeci stopień wyszkolenia skautowego i wobec tego gromady stanowią trzecią jednostkę w „grupie" skautowej, obejmującej wilczęta, skautów i roversów. 2. Służba społeczna jest ideologiczną częścią tego wyszkolenia. 3. Harce są techniczną częścią tego wyszkolenia. 4. Dobry obywatel kraju, cieszący się powodzeniem w osobistej karjerze jest celem tego wyszkolenia.

Jan Drewnowski.

---

[1]) Z największą chęcią służę dalszemi informacjami o angielskim skautingu każdemu, kogo to interesuje.

K r o n i k a

Harcerska Szkoła Instruktorska na Buczu.

Od czerwca 1932 r. faktycznie, od sierpnia tegoż roku formalnie Harcerska Szkoła Instruktorska na Buczu stawała się coraz bardziej ośrodkiem kształcenia starszyzny harcerskiej żeńskiej dla całej Polski. Ośrodkiem tym jest dziś w całej pełni, a ponadto jest osiedlem, opartem na zasadach harcerskich, realizującem treść harcerską w życiu.

Bucze-osiedle — to dom harcerek.

Do pełnej świadomości, że tak jest, dochodzi stopniowo każdy pracujący na Buczu zespół harcerek, tę świadomość zabiera z sobą w świat, odchodząc do swej pracy od ostatniego kominka buczańskiego, którym zazwyczaj kończy się każdy kurs. Wyjeżdżające z Bucza harcerki unoszą z sobą pewność, że nawet w najdalszym zakątku nie są same, że jest coś, co łączy je z Buczem, że w każdej chwili mogą wrócić do domu na Buczu. Wiedzą też, że co pewien czas, bezpośrednio lub przez „Skrzydła", Bucze zwróci się do nich, bo tak jak one o swoim domu harcerskim, tak samo Bucze myśli o nich i liczy na nie, jako na ludzi blisko i mocno ze Szkołą związanych. Tak układały się stopniowo stosunki między Buczem i terenem, — tak, jak świadczą liczne fakty, jest dzisiaj i tak będzie nadal.

Jaki jest dom harcerek?

Nie ulega wątpliwości, że jego punktem centralnym jest kominek. Od dwóch lat bowiem, związany jest z nim zwyczaj przekazywania za pośrednictwem zastępu Buczanek węgielka z ostatniego ogniska zespołu opuszczającego Bucze, zespołowi następnemu. Następuje to wtedy, gdy ów nowy zespół osiągnie wyraźną postawę harcerską, gdy luźne jednostki, przybyłe z różnych stron, zespolą się w żywą i czynną drużynę lub zastęp. Nie można ogniska na kominku buczańskim rozpalić samowolnie, nie płonie ono nigdy bez z dnia na dzień przechowywanego węgielka. Węgielek ten bowiem jest dla nas symbolem braterstwa instruktorskiego i łączności tych wszystkich, które przez swą pracę na Buczu zaprawiają się do służby harcerskiej w terenie. Ognisko buczańskie daje im poczucie siły gromadnej i ważności służby, dlatego otaczają je szacunkiem i poważnem uczuciem.

Dom na Buczu utrzymywany jest pracą jego mieszkańców stałych i okresowych. Stali — to grono instruktorskie, złożone obecnie z czterech harcmistrzyń z komendantką na czele, oraz zastęp Buczanek, podharcmistrzyń i drużynowych po próbie (8 osób), pracujących według indywidualnych przydziałów. Przydziały te ujęte są w następujący sposób: A) — zawodowa praca płatna (np. gospodyni, nauczycielka dzieci, przyjeżdżających na kolonje i t. p.); B) — praca dla Szkoły, jako równoważnik kosztów mieszkania i utrzymania; C) — praca nazewnątrz (prowadzenie drużyn i gromad Hufca Buczańskiego). Ponadto zastęp prowadzi pracę samokształceniową i t. p. W za-

kres pracy każdej Buczanki wchodzą funkcje różnego typu od kierowniczych, administracyjnych i wychowawczych do porządkowych i gospodarczych. Personel pozaharcerski składa się z ogrodnika i jego praktykanta, dozorcy folwarku i dwóch pomocnic domowych. Utrzymanie porządku w domu należy głównie do okresowych mieszkanek Bucza, uczestniczek kursów i kolonij, do zastępu Buczanek.

Bucze, jako dom i osiedle, rozszerza się coraz bardziej. Od roku rozbudowuje się folwark. Inwentarz obejmuje obecnie konia, dwie krowy, jałówkę, pięć świń, liczną rodzinę królików i stado kur. Od wiosny roku 1934 funkcjonuje szklarnia, wybudowana w celach dochodowych. Od lutego b. r. życie Bucza rozszerzyło się na drugi, świeżo wykończony piętrowy budynek. Ogród rośnie, rozszerzają się tereny uprawne. Przybywa okien inspektowych, przybywają nowe części sadu, nowe zagony warzyw, nowe poletka ziemniaków, owsa, koniczyny, buraków pastewnych. Z roku na rok sadzi się nowe drzewa i byliny w części parkowej. Nie jest bez znaczenia, że dziś cały teren w pobliżu domu jest zdrenowany, kanały zaś i filtry działają należycie, odprowadzając czyste ścieki daleko od domu. W lecie czynny jest kort tenisowy na gruzach spalonego w r. 32 domku i wielkie boisko przy ścieżce do kościoła.

Oto tło — dom i całe osiedla.

Jak wygląda życie harcerskie, które to tło wypełnia?

Jakie są cel i treść pracy instruktorek i Buczanek?

Odpowiedzią na te pytania są dwa słowa, znane dziś dobrze we wszystkich bez wyjątku Chorągwiach Harcerek. Ta treść i ten cel — to Szkoła Instruktorska.

Oto zestawienie pracy Szkoły od czerwca 1932 do marca 1935, t. j. za 20 miesięcy, które jest zarazem odpowiedzią na pytanie, jakiego rodzaju praca wypełniła te miesiące, ile było zespołów poszczególnych typów, ile liczyły one uczestniczek.

KURSY ŻEŃSKIE, ORGANIZOWANE PRZEZ GŁÓWNĄ KWATERĘ HARCEREK, HARC. SZKOŁĘ INSTR. I KOMENDY CHORĄGWI.

10	kursów metodycznych dla drużynowych zuchów	dni 245	ucz. 128
6	kursów metodycznych dla drużynowych harcerek	„ 170	„ 94
8	kursów dla kierown. i pracown. kolonij dziec.	„ 196	„ 83
1	kurs dla kierowniczek pracy harc. na wsi	„ 35	„ 16
1	kurs hodowlano-gospodarczy dla starszych dziewcz.	„ 60	„ 37
6	kursów ogólnych dla nauczycielek	„ 112	„ 261
13	kursów dla podharcmistrzyń	„ 104	„ 177
2	kursy dla harcmistrzyń (1 obóz)	„ 16	„ 42
1	kurs dyskusyjny, org. przez Kom. Chor. Kiel.	„ 10	„ 7
1	kurs dla drużynowych org. przez Kom. Chor. Kiel.	„ 16	„ 58
1	kurs instruktorski dyskusyjno-metodyczny	„ 11	„
	łącznie z kursem dla drużynowych starsz. dziew.	„ 21	„ 14
1	kurs dla Polek z Ameryki (9 Polek z Amer. 6 harc. pol.)	„ 10	„ 15
1	kurs międzynarodowy obozownictwa	„ 10	„ 17
52		dni 1016	ucz. 949

Kolonje.

18	kolonij dla dzieci bezrobotnych z Górnego Śląska — dziewcząt	dni	445	dz.	723
3	kolonje dla dzieci bezrobotnych z Górnego Śląska — chłopców	„	75	„	135
1	kolonja dzieci z całej Polski	„	21	„	16
1	kolonja dzieci ze Śląska i wojew. centr.	„	21	„	47
1	kolonja dzieci z Czechosłow. i z wojew. centr.	„	30	„	12
24		„	592	„	933

Typ kursów metodycznych dla drużynowych harcerek i drużynowych zuchów wprowadzony od czerwca 1932 r. okazał się istotnie potrzebny i zdobył popularność na terenie wszystkich Chorągwi. Kursy metodyczne, ze względu na swój charakter zasadniczo nieliczne, cieszą się stałem powodzeniem i frekwencją.

Podobnie wytrzymał próbę typ kursów wakacyjnych ogólnych dla nauczycielek, niepracujących dotychczas w harcerstwie, lub też powracających do Związku po długiej przerwie. Około 90 proc. absolwentek tych kursów bierze czynny udział w pracy harcerskiej, na dalszych kursach Szkoły i obozach Chorągwi pogłębia swój stosunek do Harcerstwa i przygotowanie metodyczne do pracy kierowniczej i coraz mocniej zrasta się z gronem starszyzny wychowanej w Związku od dziecka.

Kursy podharcmistrzyń zdobyły sobie wyraźne prawo obywatelstwa w Związku. Organizowane początkowo dla mianowanych podharcmistrzyń, skupiają często druchny, które wkrótce mają być przedstawione do mianowania.

Kursy harcmistrzyń ze względu na warunki życia i pracy naszych instruktorek mogą odbywać się tylko w pewnych specjalnie odpowiednich okresach czasu i dotychczas nie zdołały objąć ogółu harcmistrzyń. Przez Szkołę są traktowane narazie jako kursy doroczne.

Inicjatywę kursu doświadczalnego (czerwiec 1933 r.) dla kierowniczek kolonji podchwyciła Komenda Chorągwi Śląskiej, szukająca odpowiednich prac i sposobów zarobkowania dla pozostających bez pracy starszych wychowanek drużyn. To też równolegle z kursami dla drużynowych odbywają się kursy metodyczne dla kierowniczek i pracownic kolonij dziecięcych, rekrutujących się w ¾ z Chor. Śląskiej.

Praca tych kursów idzie w trzech kierunkach: 1) organizacyjno-wychowawczym, 2) higjenicznym, 3) gospodarczym.

Znaczna część absolwentek tych kursów znajduje w czasie wakacyj zajęcie na kolonjach i półkolonjach, organizowanych przez różne instytucje.

Również potrzeby życia dziewcząt starszych dały inicjatywę zaprojektowanemu przez Komendę Chorągwi Śląskiej dwumiesięcznemu kursowi gospodarczo-hodowlano-ogrodniczemu, prowadzonemu przez Szkołę dla 40 dziewcząt ze Śląska. Miał on na celu przygotowanie dziewcząt do produktywnej pracy w ogródkach działkowych (uprawa, nawożenie, siew i sadzenie, pielęgnacja warzyw i roślin ozdobnych), w hodowli in-

wentarza żywego (krowa, świnie, króliki, gęsi, kury), w domu (gotowanie, przetwory, porządki itp). Jednocześnie harcerski charakter kursu i atmosfera życia na Buczu stwarzały tło o wartościach wychowawczych, kulturalnych i towarzyskich.

Czas pokaże, o ile kurs stanie się pożytecznym w życiu rodzin śląskich, z myślą o których pracowały na Buczu ich dorosłe córki. Czas też pokaże, czy powtórzy się potrzeba organizowania dalszych kursów tego typu.

Wybitnie doświadczalny charakter miały: 6-tygodniowy i 2-miesięczny kurs dla kierowniczek pracy harcerskiej na wsi. Na kursy te były przyjmowane dziewczęta ze wsi, absolwentki 7 kl. szkoły powsz., zgłaszane przez instruktorki harcerskie, pracujące na wsi. Z niemi to po ukończeniu kursu miały pracować jego absolwentki. Zależało bowiem Szkole na tem, by dziewczęta te niezostały pozostawione samym sobie w zbyt trudnych na ich siły niejednokrotnie warunkach.

Kolonje dziecięce spędzają na Buczu po 25 dni. Ujęte są pod względem organizacyjnym w zastępy i drużyny lub gromadki i gromady zuchowe, zależnie od wieku dzieci. Kierowniczkami i opiekunkami dzieci są ich zastępowe i drużynowe, uczestniczki kursów metodycznych. Naukę szkolną (4 godz. dziennie) prowadzi według specjalnego programu stała nauczycielka — podharcmistrzyni. W lutym 35 r. została zorganizowana na Buczu klasa prewentoryjna, licząca 18-ro dzieci z II i III oddziału szkoły powszechnej. Dzieci zostały pomieszczone w nowym domu. Przez okres 4 miesięcy, w ciągu którego pozostawały na Buczu, praca zarówno wychowawcza, jak szkolna i profilaktyczno lecznicza prowadzona była metodą harcerską. Przytem zespół dzieci, zorganizowany w gromadę zuchową, stanowi stały teren doświadczalny dla kursów metodycznych odbywających się w Harcerskiej Szkole Instruktorskiej na Buczu.

KONFERENCJE I ODPRAWY.

W ciągu omawianych dwóch i pół lat pracy Szkoły odbyły się na Buczu następujące konferencje i odprawy:

2 odprawy hufcowych Chorągwi Śląskiej	dni	4	ucz.	80
1 konferencja instruktorek w sprawie sanatorjum w Istebnej .	„	3	„	8
1 konferencja komend. obozów starszyzny i odprawa komend. Chor.	„	2	„	27
2 odprawy hufcowych Chor. Śląskiej	„	3	„	50
1 odprawa drużynowych Chor. Śląskiej	„	2	„	41
1 odprawa drużynowych Chor. Kieleckiej	„	1	„	9
1 konferencja komendantek obozów z całej Polski	„	2	„	25
1 odprawa komendantek Chorągwi	„	2	„	26
2 odprawy hufcowych Chor. Śląskiej	„	3	„	52
1 zlot drużynowych Chor. Kieleckiej	„	7	„	35
3 zjazdy Wydziału Starszyzny G. K. H.	„	6	„	16
Razem zebrań: 16	dni	35	ucz.	470

Dane dotyczące odpraw, konferencyj i kursów nie uwzględniają uczestników obozów, corocznie rozbijanych w najbliższym promieniu Bucza, ani też uczestniczek Światowej Konferencji Skautowej, ani dłuższych lub krótszych bytności na Buczu przedstawicieli władz, społeczeństwa, członków starszyzny harcerskiej itp.

„WICI".

Z absolwentkami kursów metodycznych dla drużynowych i kursów ogólnych nauczycielskich Szkoła utrzymuje kontakt za pomocą t. zw. wici i kursów ogólnych. Do r. 1934 wezwania do udziału w pracy wiciowej rozsyłane były wszystkim absolwentom powyżej omówionych kursów corocznie na jesieni. Zgłoszenie było dobrowolne, obowiązywało na cały rok, o ile zgłoszona wypełniała przyjęte na siebie obowiązki. Wszystkie zgłoszone druhny były zorganizowane w zastępy według przydziału do Chorągwi i w drużyny o możliwie tej samej podstawie organizacyjnej. Szkoła wysyłała list wiciowy do zastępowej, ta do zastępu w stałej kolejności. List obiegał cały zastęp i wracał za pośrednictwem zastępowej na Bucze. List zawierał tematy i omówienia ćwiczeń, korespondencję ze Szkoł, wskazówki metodyczne itp.

W roku 1933-34 w drużynach wiciowych brało udział 102 druchny, listów wiciowych wysłano 9. Od r. 1934-35 łącznikiem pomiędzy członkiniami drużyn wiciowych stał się miesięcznik instruktorek harcerskich „Skrzydła". List wiciowy podający temat ćwiczenia na dany okres czasu zostaje zamieszczony w „Skrzydłach" — odpowiedzi wpływają do Szkoły Instruktorskiej. Czytelnik „Skrzydeł" może zorjentować się z łatwością w charakterze i treści pracy drużyn wiciowych — my ze swej strony nadmienić musimy, że prace uzyskane tą drogą przez Szkołę stanowią nieraz naprawdę cenny i interesujący materjał (np. monografje terenów pracy poszczególnych członkiń drużyn wiciowych, charakterystyki środowisk itp.)

BIBLJOTECZKI INSTRUKTORSKIE.

W ciągu roku 1933-34 uruchomiono 6 lotnych bibljoteczek przeznaczonych dla zespołów instruktorskich. Każda bibljoteczka zawiera dwanaście książeczek z różnych dziedzin (społeczno-obywatelskie, pedagogiczne, harcerskie, literatura piękna), oraz kronikę bibljoteczki. Książki zakupiła Główna Kwatera Harcerek.

W czasie od 8. grudnia 1933 r. do 1. marca 1935 r. korzystało z bibljoteczek 20 zespołów instruktorskich z następujących Chorągwi: Lwowska 5 razy, Mazowiecka 3, Śląska 3, Kielecka 3, Krakowska, Lubelska, Łódzka, Poznańska i Gdańska po 1.

HUFIEC BUCZAŃSKI.

Drużyna harcerek i gromada zuchów, zorganizowane w roku 1932/33 w Górkach i prowadzone przez druchny z zastępu Buczanek, stały się zaczątkiem Hufca Buczańskiego, obejmującego zorganizowane w okolicznych wioskach drużyny i gromady.

Obecnie istnieją gromady, drużyny i zastępy próbne w Górkach, Grodźcu, Pogórzu, Lipowcu, Brennej, a ostatnio została przyłączona do Hufca drużyna w Skoczowie. Pozatem zorganizowane w ubiegłym roku t. zw. „czujki" — luźne gromadki chłopców — pracują nadal, kierowane przez harcerki, zajęte stale na Buczu.

Utworzeniu ich dali inicjatywę sami chłopcy, ciągłem przychodzeniem, nagabywaniem, prośbami niemal, zmuszając drużynowe dziewcząt do zorganizowania ich i udzielania wskazówek. Chłopcy ci staną się prawdopodobnie w przyszłości kadrą drużyn męskich.

W tymże roku zostały zorganizowane w zastęp starszych dziewcząt byłe uczestniczki kursów gospodarczych pozaszkolnych.

Skąd przybywają uczestniczki kursów Szkoły? Jakie tereny najmocniej związane są ze Szkołą Instruktorską? Odpowiedź daje następujące zestawienie:

UCZESTNICZKI KURSÓW WEDŁUG CHORĄGWI W CZASIE OD 1 CZERWCA 1932 ROKU DO 1 MARCA 1935 ROKU:

Miejsce	Chorągiew	1932/33	1933/34	1934/35	Razem
I.	Śląska	102	110	28	240
II.	Kielecka (od 1934/35 łącznie z Zagłębiowską)	85	37	72 *)	194
III.	Poznańska	25	23	20	68
IV.	Krakowska	29	13	16	58
V.	Lubelska	11	31	2	46
VI.	Lwowska	22	21	2	45
VII.	Mazowiecka	17	25	—	42
VIII.	Łódzka	6	18	17	41
IX. a)	Pomorska	9	23	5	37
IX. b)	Zagranica	12	15	10	37
X.	Warszawska	17	13	2	32
XI.	Zagłębiowska (do 1934/35)	12	16	—	28
XII.	Wileńska	4	16	4	24
XIII.	Białostocka	—	5	12	17
XIV. a)	Poleska	2	6	3	11
XIV. b)	Wołyńska	3	7	1	11
XV.	Cudzoziemki	6	1	—	7

Harcerski Ośrodek Wiejski w Górkach Wielkich.

OD REDAKCJI: Myśl stworzenia harcerskiego ośrodka na wsi, który możnaby zużytkować nietylko dla kształcenia starszyzny, ale zarazem wyzyskać w nim wartości wychowawcze pracy rolniczej, została wysunięta przez dh. Zbigniewa Trylskiego, który też na życzenie Zarządu Oddziału Krakowskiego opracował w r. 1927 odpowiedni projekt. W czerwcu tego roku Zarząd Oddziału Krakowskiego przedstawił ten projekt Zarządowi Oddziału Śląskiego z propozycją wspólnej realizacji. W jesieni tego roku na skutek starań tych Oddziałów, przy poparciu ze strony Dh. Wojewody Grażyńskiego, (który już wówczas harcerstwem się interesował), Urząd Ziemski zaproponował pewne objekty do obejrzenia. Oglądały je komisje, w których brali udział przedstawiciele obu Oddziałów (Dhowie Rokita ze Śląska, M. Wierzbiański, Ks. Luzar z Krakowa oraz Zb. Trylski). Bucze od pierwszego wejrzenia uznano za doskonale nadające się do powyższych celów. Był to wówczas folwarczek należący do gospodarstwa w Górkach Wielkich, przeznaczony na parcelację. Proponowano wówczas obszar 25—40 ha. — W r. 1928 dh. M. Łowiński, jako ówczesny komendant Chorągwi Śląskiej zajął się sprawą Bucza w porozumieniu z Zarządem Oddziału Śląskiego i jego przewodniczącą dh. W. Jordanówną oraz przygotował projekt, rezygnując z gospodarstwa. W końcu 1928 r. nabyto więc z parcelacji Bucza 11 ha ziemi wraz z budynkami folwarczku. (Później powiększono nieco ten obszar.) Murowaną oborę przerobiono na obecny gmach Szkoły Instruktorskiej, a budynki i urządzenia gospodarcze zniesiono. — Bucze uruchomiono w r. 1930 jako „Harcerską Szkołę Instruktorską“. Od r. 1932 przejęło ją harcerstwo żeńskie.

Przewodniczący Z. H. P. Dh. Dr. M. Grażyński przed kilku laty podjął inicjatywę i czynił starania, aby zrealizować projekt harcerskiego ośrodka wiejskiego. Na skutek tego zebrał kwotę, która pozwoliła mu nabyć dla harcerstwa gospodarstwo w Górkach Wielkich, ku czemu nadarzyła się okazja. Naczelnictwo delegowało dh. Zb. Trylskiego, jako fachowca, do przejęcia wymienionego gospodarstwa. Poniżej zamieszczamy jego sprawozdanie, złożone Naczelnictwu (za jego zgodą), gdyż zawiera szereg interesujących szczegółów. Opuszczamy jedynie ustępy mniej ważne, oraz projekty, których realizacja jeszcze nie dojrzała.

Sprawozdanie
z czynności przejęcia folwarku w Górkach Wielkich na własność Z. H. P. i rozpoczęcia jego organizacji dla mającego tam powstać Harcerskiego Ośrodka Wiejskiego.

Dnia 1 marca 1935 r. otrzymałem ustne polecenie Druha Przewodniczącego, a następnie dnia 8 marca pisemne upoważnienie Naczelnika Gł. Kwatery Harcerzy, dla przeprowadzenia czynności wymienionych w tytule.

Natychmiast rozpocząłem poszukiwania w celu wyszukania odpowiedniego kandydata na rządcę folwarku. Na skutek starań Druha Przewodniczącego otrzymałem dnia 21. III. sześciotygodniowy urlop od części moich obowiązków zawodowych w Liceum Krzemienieckiem.

Od 23—27. III. wyjechałem do Warszawy w celu porozumienia się z Główną Kwaterą Harcerzy i odpowiedniemi osobami.

Od 4. IV. do 18. IV. i 28. IV. do 5. V. byłem w Katowicach, Kleczy Górnej, Górkach Wielkich, Cieszynie, i t. d.

Od 11. V. do 16. V. wyjechałem ponownie do Warszawy na konferencję w Głównej Kwaterze w sprawie Górek.

Rys historyczny.

Folwark Górki Wielkie należał niegdyś do rodziny Marklowskich herbu Wieniawa i dostał się do rąk rodziny arcyksiążąt Habsburgów cieszyńskich i przez nich został włączony do ich dóbr zwanych „Komorą Cieszyńską". „Komora" była dobrze zorganizowanym kompleksem gospodarstw rolnych. Gospodarstwa były nastawione głównie na produkcję hodowlaną (mleko, sery) i gorzelaną. Stąd wszędzie znajdowały się dobre budynki dla bydła, rasowe bydło („Algauery"), gorzelnie i dobre pastwiska. Komora produkowała podobno bardzo dobre sery, które były eksportowane. Gorzałkę natomiast starano się konsumować na miejscu przez stawianie licznych karczem i rozpijanie w ten sposób miejscowej ludności.

Po Wielkiej Wojnie i po dłuższym procesie sądowym dobra Komory Cieszyńskiej przeszły na własność Skarbu Państwa. Część ziemi, głównie lasy, pozostaje dotychczas pod zarządem państwowym. Część ziemi została początkowo oddana w dzierżawy, a następnie przeznaczona na parcelację.

Górki Wielkie stanowiły początkowo objekt znacznie większy niż dzisiaj. Dzierżawcą jego po wojnie był emer. major p. Tadeusz Kossak. Po parcelacji nabył on okrojony ośrodek. Część ziemi poszła na parcelację dla małorolnych. Z tego gospodarstwa również została wydzielona ziemia należąca obecnie do Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej na Buczu. Ośrodek nabyty przez p. Kossaka, od trzech lat był pod zarządem masy konkursowej. Obecnie ziemia wraz z budynkami gospodarczemi przeszła spowrotem na własność Skarbu Państwa. — Dom mieszkalny wraz z ogrodem, oraz dwa domy służby (ogółem 5,8 ha ziemi) nabyła bliska rodzina poprzedniego właściciela. Pozostałość wraz z budynkami gospodarskiemi nabył Z. H. P. Obecny ośrodek wyszedł z przebytych opresyj okaleczony, jednak po odpowiedniej reorganizacji może stanowić jeszcze bardzo piękny objekt gospodarczy. — Cały inwentarz Z. H. P. nabył od masy konkursowej według cen oszacowanych przez komisję Urzędu Ziemskiego.

Obszar.

Z. H. P. nabył od Skarbu Państwa ogółem obszar 123.07 ha ziemi, oszacowanej wraz z budynkami na cenę 166.127 zł.

Według katastru obszar dzieli się na 82 ha ziemi ornej, 38.5 ha pastwisk i łąk, 1 ha lasu, reszta: drogi, wody itd. W rzeczywistości jako orne użytkowane jest ok. 64 ha, jako pastwiska (i nieco łąk) ok. 54 ha. (Pozatem jedna droga wspólna z nabywcami ogrodu i jedna wspólna ze Skarbem Państwa — Nadleśnictwem.)

Klasyfikacja gruntów: Role są klasyfikowane jako II, III, IV i V klasa (z przewagą III i IV).

Pastwiska klasyfikowano jako II, III i IV klasa (z przewagą II kl.).

Budynki.

Do gospodarstwa należą następujące budynki: 1) Gorzelnia wraz z urządzeniami w dobrym stanie i śpichrz, 2) szopa na narzędzia i t. p., 3) stajnia, chlewik i wozownia (budynek bardzo zniszczony), 4) obora murowana z paszarnią (w dobrym stanie) i cielętnik, 5) lodownia z małą mleczarnią, 6) gnojownia murowana, 7) stodoła wielka, nowa, 8) stodoła mniejsza, 9) trzy domy służby: nowszy murowany, stary murowany, stary drewniany.

Deklarację nabycia

do Urzędu Ziemskiego podpisał Druh Przewodniczący, oraz wpłacił zadatek w kwocie 33.225,— zł. Pozostałą należność, oprocentowaną na 3% rocznie, rozłożono na raty 60-cio letnie.

Inwentarze.

Od masy konkursowej nabyto:

1. 26 krów, 20 jałówek, 4 buhaje (przeważnie rasy „Algau"), oszacowane na ogólną sumę	15.535,— zł
2. 11 koni i 4 źrebce	2.850,— „
3. 1 knura i 3 maciorki	175,50 „
4. Inwentarz martwy przeważnie w dobrym stanie i kompletny (w tem 8 wozów, lokomobila, komplet młocarniany, 2 kopaczki do ziemniaków, 4 siewniki (do nasion, nawozów, koniczyn), żniwiarka, sikawka, 7 pługów, 3 pojazdy, obsypniki, kultywatory, walce, narzędzia do czyszczenia zboża, uprząż, wagi, wirówka, naczynia do doju i t. d.) na sumę	12.278,25 „
5. Zapasy ziemiopłodów	6.723,50 „
6. Uprawy polowe i zasiewy dokonane na nasz rachunek	6.120,60 „
7. Za napełnienie lodowni	302,— „
8. Inwentarz uzupełniający do gorzelni	3.430,— „
Ogólna wartość inwentarzy i t. d.	47.414,85 zł

Zarząd.

Na rządcę folwarku zaangażowałem inż. Władysława Malczewskiego, który ukończył Wydział Rolniczy w Krakowie, ma za sobą dużą praktykę w gospodarstwach typu folwarcznego, ostatnio pracował w Stacji Doświadczalnej w Kleczy Górnej (w warunkach podobnych do Górek). Był w Harcerstwie w drużynach tarnowskich, potem w „Watrze" w Krakowie. Brał udział w kursie instruktorskim Chorągwi Krakowskiej w Sidzinie w r. 1926. P. Malczewski objął funkcje od dn. 15 kwietnia na zasadzie odpowiedniej umowy.

Umowa sąsiedzka.

Z p. kpt. Szatkowskim, nabywcą domu mieszkalnego i ogrodu, zawarłem umowę regulującą stosunki sąsiedzkie na czas przejściowy, a obejmującą wzajemne świadczenia.

Rachunkowość i ubezpieczenia.

Założono rachunkowość gospodarczą, opierając się na wzorach prof. Ciechomskiego ze Szkoły Gosp. Wiejskiego w Cieszynie, oraz poddano ją kontroli i prowadzeniu przez Biuro Rachunkowości Rolnej Śląskiej Izby Rolniczej, które znajduje się pod opieką prof. Ciechomskiego. Zaprowadzono rejestraturę kancelaryjną systemu teczkowego.

Służba.

W myśl obowiązujących norm cała służba poprzedniego właściciela została przejęta na tych samych warunkach. W mieszkaniach służby mieści się jeszcze trzech pracowników z rodzinami, którzy nie są zatrudnieni w gospodarstwie i mieszkania mieli wypowiedziane przez poprzedniego właściciela na 1. IV. Jedno mieszkanie znajduje się w trakcie egzekucji. Pozostałe trzeba będzie zapewne skierować na drogę prawną. Sprawa jest pilna, gdyż brak w gospodarstwie mieszkań dla służby własnej i jesteśmy zmuszeni korzystać z mieszkań w budynkach p. kpt. Szatkowskiego. Pozatem jedno mieszkanie zajmują dwie staruszki, pozostałe jeszcze po Komorze Cieszyńskiej.

Siewy wiosenne i stan obecny.

Siewy na wiosnę zostały dokonane już za naszej administracji w swoim terminie. Plony w tym roku nie zapowiadają się dobrze. Wpływa na to słaba siła nawozowa pól, zachwaszczenie i częściowo za rzadko dokonane siewy.

Bydło zostało wypuszczone na pastwisko w ostatnich dniach kwietnia, skoro tylko pokazała się dostateczna ilość trawy. Niewielkie zapasy pasz, jakie przejęliśmy były już zupełnie wyczerpane. Brak był nawet ściółki dla koni, a siano dla nich trzeba było dokupić (po bardzo wysokich na przednówku cenach).

Plan prac na przyszłość (w zakresie gospodarczym).

Gospodarstwo wymaga szeregu prac organizacyjnych, inwestycyj i t. p., celem postawienia go na odpowiednim poziomie kulturalnym, przystosowania go do potrzeb harcerskich, oraz zapewnienia mu rentowności:

1. Opracowanie i wprowadzenie organizacji całości gospodarstwa z uwzględnieniem zasad ekonomiki i naukowej organizacji pracy.

2. Ustalenie i wprowadzenie płodozmianu, co będzie wymagało pomierzenia poszczególnych pól, a może i pewnych prób polowych.

3. Trzeba włożyć wiele systematycznej pracy (przez szereg lat) celem podniesienia stanu kulturalnego roli (odchwaszczenie, zwiększenie siły nawozowej, poprawienie struktury, walka z plagą myszy polnych i t. p.).

4. Podniesienie wydajności pastwisk przez odpowiednią organizację spasania, i gospodarkę nawozową, oraz ew. nawodnienie. Będzie to połączone z pewnemi inwestycjami i urządzeniami.

5. Poprawa jednych budynków gospodarskich, a zburzenie zniszczonych oraz wzniesienie nowych (stajni, owczarni, chlewów, jałownika, szop). Przytem konieczną jest zmiana rozplanowania folwarku.

6. Postawienie domów mieszkalnych, których brak całkowicie, mianowicie dla administracji i celów harcerskich.

7. Ilościowy stan bydła jest znacznie za mały. Należy go możliwie szybko doprowadzić do ok. 100 sztuk. Przytem trzeba przejść na rasę czerwoną polską, jako ustaloną dla tego terenu. — Obora wymaga przeprowadzenia dokładnych badań zdrowotności, której stan jest bardzo niepewny, szczególnie w kierunku gruźlicy i zakaźnego ronienia. Zależnie od wyników badania trzeba będzie powziąć odpowiednie decyzje.

8. Zaprowadzenie owiec.

9. Wprowadzenie w chlewni rasy świń, odpowiedniej dla tego terenu.

10. Założenie sadu i ogrodu warzywnego.

11. Remonty mieszkań służby.

12. Elektryfikacja ośrodka (linja w pobliżu), kanalizacja, wodociąg (warunki naogół dobre).

13. Ewentl. założenie kurników i królikarni.

Budowa domu.

Ze względu na konieczny pośpiech (narazie administracja stołuje się i wynajmuje mieszkanie w domu p. kpt. Szatkowskiego) rozpoczęto budowę domu drewnianego, utrzymanego w stylu chaty góralskiej. Po zasięgnięciu odpowiednich opinij powziąłem taką decyzję z następujących motywów: 1) możliwość szybkiego wykonania takiego domu sposobem gospodarczym, 2) na miejscu znalazłem cieślę (z pewnem wykształceniem technicznem), 3) taniość takiego domu (bezwzględna i w przeliczeniu na jedną izbę), 4) dom taki da się dostosować później do rozmaitych potrzeb bez większych przeróbek, nawet rozebranie i sprzedanie, albo przeniesienie takiego domu jest łatwe i niekosztowne (pokryje się czynszami mieszkaniowemi, jakie musielibyśmy płacić, zanim wystawiłoby się dom inny większy). Dom, którego plan według naszych życzeń przygotował miejscowy cieśla-budowniczy Cienciała, ma obejmować na dole 4 izby (4×5 m), sień, kuchnię, łazienkę z ustępem, spiżarnię, piwniczkę, dół kloaczny, osadowy, na górze strych i dwie izby. Wymiary domu 8×14 m (bez ganków). Kosztorys wynosi 6600 zł.

Konferencja programowa.

Dn. 15. V. 1935 odbyła się w Głównej Kwaterze konferencja programowa z moim referatem (w obecności dhów Olbromskiego, Witolda Sosnowskiego i M. Wierzbiańskiego), na której ustalono następujące wytyczne:

1. Gospodarstwo nie może być traktowane jako źródło dochodów. Będzie ono dawało świadczenia przez samo swoje istnienie, gdyż będzie środkiem, narzędziem do pracy. Gospodarstwo będzie stwarzało ułatwienia dla organizacji i aprowizacji kursów, konferencyj i t. p. Będzie ono utrzymywało domy i inne pomieszczenia dla prac harcerskich.

2. Należy postawić zasadę: a) utrzymywania równowagi budżetowej w gospodarstwie, b) imprezy i instytucje harcerskie, które tam znajdą pomieszczenie, muszą mieć własne zrównoważone budżety.

3. Rozwój prac harcerskich będzie w pierwszym rzędzie uzależniony od spraw personalnych (zainteresowań i zdolności kierownika, ilości pomocników, ich uzdolnień).

4. Na czoło prac harcerskich wysuwa się bardzo pilna sprawa kształcenia starszyzny. „Ośrodek" może się stać ważną instytucją przygotowywania instruktorów, ale zapewne nie jedyną. Życie zaś pokaże, czy nawet byłby „główną" instytucją. — Pozatem prócz zasadniczych „ogólnych harcerskich kursów instruktorskich" mogłyby tam odbywać się kursy specjalne n. p. zagraniczne, wiejskie, informacyjne, nauczycielskie, kapelanów, sprawnościowe itp. — Ośrodek ułatwiałby urządzanie konferencyj.

6. Tereny obozowe, jakich kilka da się wykroić, powinny być zużyte dla takich obozów, które będą stanowiły przedmiot zainteresowań „Ośrodka" (obserwacja, demonstracje, próby nowości, własne kursy i t. p.) — nie powinny być terenami obozowemi do powszechnej dyspozycji drużyn.

7. Gospodarstwo rolne powinno wykazać działalność kulturalną, jako harcerska przyjacielska usługa dla okolicy.

8. Należałoby gospodarstwo wyzyskać jako szkołę praktyk rolniczych (dla wszelkich szczebli kształcenia teoretycznego), gdzieby harcerze rolnicy zdobywali praktykę rolniczą w dobrem gospodarstwie, w harcerskiej atmosferze, w poszanowaniu pracy i przy harcerskich metodach. — Ta działalność będzie jednak napotykać na trudności natury finansowej, gdyż utrzymanie praktykanta przy uwzględnieniu jego wydajności pracy jest znacznie droższe, aniżeli robotnika najemnego.

9. Dla harcerskiej młodzieży miejskiej gospodarstwo mogłoby być miejscem wycieczek, kursów wzgl. prac, mających na celu zbliżenie i zetknięcie elementu miejskiego z przyrodą użytkowaną (z „matką ziemią żywicielką"). (Równocześnie zdobywanie sprawności rolniczych.) Zasadniczo należałoby te prace oprzeć na normalnych zastępach. Ze względu na rolniczy charakter Polski, ma tą sprawa praktycznego zwrócenia młodzieży miejskiej „frontem do wsi" duże znaczenie społeczno-wychowawcze, a mogłaby być rozwiązana w sposób harcerstwu właściwy (jako pewnego rodzaju praca „pionierska"). — Poznawanie trudów i sposobów produkowania

żywności, zależności człowieka od ziemi, przyrody, roślin i zwierząt, jest pozatem ogromnej wagi ogólnowychowawczej dla dzieci miast.

11. Sprawy zawarte w powyższych punktach mogą być oczywiście wprowadzane w czyn stopniowo w miarę środków, tempa rozbudowy, oraz równocześnie zdobywanych doświadczeń. — Na początek zapewne wysuną się sprawy: a) kształcenie starszyzny, b) konferencje, c) praktyki (narazie pojedynczo), d) wycieczki harcerskiej młodzieży miejskiej. — Nie można przesądzać jakie inne jeszcze sprawy życie wysunie. Stąd przy rozbudowie i kolejności stawiania budynków należy przewidywać ewolucję ośrodka i możność dostosowywania budynków do różnych celów.

Kuratorjum.

Proponuję stworzenie Kuratorjum dla „Ośrodka", jako organu opinjodawczego dla Naczelnictwa. Kuratorjum powinno być nieliczne (5 do 7 osób).

Na powyższych sprawach uważam wyznaczone mi zadanie za spełnione. Obecnie najpilniejszą sprawą jest znalezienie i wprowadzenie odpowiedniego kierownika. Do tego czasu będę się starał w miarę możności o utrzymanie kontaktu ze sprawami bieżącemi w Górkach.

Dnia 20 maja 1935.

Zbigniew Trylski.

K s i ą ż k i

Wśród dylematów i zagadnień starszego harcerstwa.

Czem jest starsze harcerstwo?

O ile dość łatwo odpowiedzieć na pytanie, czem być powinno, o tyle niewątpliwie trudniej dać jednoznaczną odpowiedź na pytanie postawione na wstępie. Trudność pochodzi stąd, że starsze harcerstwo nie wyszło mimo tego wszystkiego, co się w nim i o nim na ten temat mówi, z mgławicowego stadjum poszukiwania celu. Powiedzmy sobie bez obsłonek, celu tego w sposób wyraźny dotąd nie sprecyzowało. Po wypowiedzeniu tych słów uznanych pewno za światoburcze przez ośrodki naszej pracy starszoharcerskiej, które tak pewne są swych założeń i haseł ideowych, zarzucony zostanę formułami o państwowo-społecznem posłannictwie starszego harcerstwa, o nim jako o prądzie ideowo-społecznym, może jako o ważnem stadjum procesu wychowawczego (bezpośredniego już wchodzenia w kulturę). Formuły te skłonny jednak będę uważać za hasła niepoparte silną tendencją realizacyjną, za życzenia, czem starsze harcerstwo powinno, czy mogłoby być, a czem, niestety, nie jest. Hasła te bezsprzecznie są narazie niesformułowaną tendencją, potencjonalnie tkwiącą w masach tej starszej młodzieży, która szuka dla siebie oparcia ideowego w ramach organizacji i jak dotąd jej znaleźć nie mogła. Wytknięcie celu starszemu harcerstwu w sposób jednoznaczny i mądry, liczący się z jednej strony z potrzebami rzeczywistości polskiej, a z drugiej z psychologją młodzieży wchodzącej w życie, to oczywiście kwestja kapitalna dla jego dalszego rozwoju, ale nie jedyna. W parze z nią idzie druga, — przepracowania systemu metod w zrzeszeniach starszych harcerzy, stworzenia obyczaju życia starszoharcerskiego. O ile cel starszego harcerstwa wytknięty zostanie zapewne na drodze twórczości socjologiczno-wychowawczej jednostki czy kilku jednostek, o tyle system metod wytworzony zostanie niewątpliwie w wyniku narastania różnych doświadczeń, wyłoni go samo życie starszoharcerskie. — Oczywiście, że znaleść się winni ludzie, a raczej już jeden taki człowiek, jak za chwilę zobaczymy, znalazł, który doświadczenia te zarejestruje i przepracuje. Oto w pustym lub prawie pustym rejestrze piśmiennictwa starszoharcerskiego, którego tematami, zdaniem mojem, powinny być wyżej rozważane kwestje, zanotowaliśmy ważną pozycję. Pozycją tą jest praca dha Tomasza Piskorskiego p. t. „Krąg starszoharcerski".*) Kilka słów o nazwie „Krąg". Autor proponuje zastąpienie nią nazw: gromady i zrzeszenia względnie Koła.

Do argumentów, na które dh. Piskorski się powołuje pozwolę sobie dodać jeden

*) Krąg starszoharcerski. Harc. Biuro Wydawn. Warszawa 1934, str. 125+okł.

natury socjologicznej, oto w przyszłościowej swojej książce p. t. „Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości“ prof. Florjan Znaniecki wprowadza pojęcie właśnie kręgów społecznych, „w których jednostki odgrywają mniej lub więcej dokładnie wyznaczone role osobiste“ (str. 106). Przyjąwszy, że autor prawdopodobnie nie znał niedawno wyszłej pracy prof. Znanieckiego, podkreślić należy tę analogję w oznaczaniu wspólnych pojęć, oczywiście w pracy omawianej pojęć na węższej płaszczyźnie, tylko harcerskiej. Przejdźmy jednak do treści książki. Dh. Piskorski nie zajmuje się w niej, co dla uniknięcia wszelkiego rodzaju nieporozumień z naciskiem trzeba podkreślić, poruszoną we wstępie sprawę celu starszego harcerstwa, doceniając jednak tę sprawę, czemu daje wyraz na kilku stronicach swej pracy oraz w jej zakończeniu. Pełną garścią czerpiąc ze zbioru swych bogatych doświadczeń, a zwłaszcza z bliskiej mu gromady „Jeżów“, usiłuje wypracować system metod pracy w „Kręgu“ (że użyję tej nazwy, zgodnie już z życzeniem autora). Powiedzmy sobie zgóry praca to przerastająca siły jednostki nawet tak zasobnej w doświadczenia na tem polu jak dh. Piskorski, jeżeli się zważy, że nikt, absolutnie nikt, przed nim, nie zadał sobie trudu bodaj zebrania tych doświadczeń, nie mówiąc już o ich oświetlaniu.

Ale tem niemniejsza zasługa autora, że on pierwszy, niezaprzeczona więc zasługa postwienia zagadnień, ich odnalezienia w chaosie. Pewno, że nie ze wszystkiem można się z dhem Piskorskim zgodzić, zwłaszcza wtedy, kiedy do rozważań wprowadza momenty subjektywne, nie umniejsza to jednak w niczem pionierskiego znaczenia omawianej książki. W rozległym temacie autor wyróżnił następujące zagadnienia: ducha kręgu, kierownictwa, systemu gromadzkiego, pracy w polu, pracy wewnętrznej, służby społecznej, stopni i prób starszoharcerskich, starego harcerstwa. Niesposób w ramach niniejszej recenzji je szczegółowiej omawiać, ograniczę się tylko do kilku refleksyj:

Autor wyznaje tezę, że starsze harcerstwo w swojem metodycznem ujęciu nie powinno zrywać ze swą podbudową, t. j. młodszem harcerstwem, bogacąc się o wkłady poważnej pracy państwowo-społecznej winno zachować w zmodyfikowanej formie metodę, ogólnie mówiąc, harców. Tak więc, według autora, starsze harcerstwo ma być syntezą metod uznanych na niższych poziomach naszego wychowania, z metodami swoistemi starszego harcerstwa. Koncepcja ta wydaje się być słuszną z zastrzeżeniem, że harce w starszem harcerstwie będą uznane za ważne, ale tylko wypoczynkowo-zabawowe zajęcia, wśród zasadniczej pracy ideowo-społecznej, z czego starsi harcerze wyraźnie winni zdawać sobie sprawę. Inne postawienie tego zagadnienia prowadzi do nieporozumień i lekceważenia treści pracy starszego harcerstwa.

„Duch Kręgu“ to klimat, w którym rozwijać się ma praca kręgu. Autor, rozważając sposoby powstawania tego ducha, słusznie podkreśla, że w dużej mierze zależy on od doboru współpracowników. Wnikliwie omówiona jest sprawa koniecznej tu selekcji. Doświadczenie społeczne skłoniło autora do poświęcenia jednego rozdziału swej pracy kierownictwu zrzeszeń. Kapitalne to zagadnienie dla przyszłości ruchu, proponowane jego rozwiązania przez autora uznać należy za słuszne. Na specjalne omówienie zasługuje rozdział książki o służbie społecznej starszego harcerstwa. Autor stoi na stanowisku, jak się zdaje, t. zw. bezwzględnej apolityczności, wymieniając szereg instytucyj o charakterze apolitycznym jako tereny społecznej ekspansji dla star-

szych harcerzy. Przy obecnem przeobrażeniu naszej struktury społecznej zagadnienie bezwzględnej apolityczności starszych harcerzy będzie chyba ulec musiało przepracowaniu, w każdym razie można mieć wiele zastrzeżeń, co do poglądu autora, iż młodzież starszoharcerską należałoby kierować do instytucyj przez władze harcerskie wybranych. Według mnie starsi harcerze znaleść się winni we wszystkich grupach społecznych (wyjąwszy oczywiście te, które pozostają w negacji do Państwa), byleby byli w nich zawsze harcerzami!

Wreszcie sprawa form zewnętrznych pracy, a między niemi munduru, a ściślej krótkich spodenek. Autor jest ich bezwzględnym zwolennikiem, niepotrzebnie tylko do argumentów „za" dołącza argument honoru munduru harcerskiego. Starszy harcerz może szanować mundur harcerski i nosić go nawet jako obowiązujący w organizacji, do której należy, a jednocześnie mieć wyrobione zdanie, co do dziwaczności stroju krótkich spodenek zwłaszcza poza obozem. Wyróżnianie się strojem spośród otoczenia niezawsze świadczy o oryginalności, a jak naucza psychologja, czasem zgoła o czemś innem.

Mówię o tym szczególe dlatego, że w starszem harcerstwie sprawa ta dla jednostek (a nie ogółu) może wydawać się ważna i wytwarzać, oczywiście niesłusznie, uczucie lekceważenia dla pracy tych, którzy „chodzą z gołemi kolanami". Dygresja ostatnia oczywiście jest „rodzajową" i nie chciałbym, iżby ona sprowadzała uwagę czytelnika z problemów istotnie ważnych, poruszonych w książce.

Streszczając, książkę uważam za pionierską, zagadnienia w niej omawiane za niezmiernie żywotne, oczekuję dalszych książek starszoharcerskich,*) omawiających zagadnienia ideologiczne ruchu.

Józef Sosnowski.

Scouting and the Y. M. C. A.

(Broszurka wydana przez podkomitet skautowy „Boy's Work Committes Y. M. C. A.".)

Do wiązanki tryumfów metody skautowej przybywa jeszcze jedna gałązka, tym razem w postaci powyższej broszurki. Broszurka ta, wydana przez czynniki n i e s k a u t o w e, propaguje wprowadzenie metody skautowej do pracy Y. M. C. A. Dlatego zawiera w części pierwszej ogólne informacje o elementach metody, organizacji i pracy skautowej, a także o pewnych wytycznych ideowych. Zajmuje się też wilczętami i rover-scoutami.

Odnośnie do stosunku Skautingu i YMCA, staję na stanowisku, że skautmistrz odpowiada za pracę przed władzą skautową, ale już wychowanie religijne i sprawy

*) Książka dha Piskorskiego zapoczątkowuje bibljoteczkę starszoharcerską narazie męską, życzyćby sobie należało, iżby druhny do inicjatywy tej również się dołączyły.

gospodarcze podlegają kompetencji władz YMCA. Obie organizacje powinny nadto pozostawać w kontakcie przez swoje władze wyższe.

Tyle anonimowy wstęp, poczem następują referaty: „Dlaczego stosuję metodę skautową w YMCA?“ (Dr. Batiz, Węgry), „Dlaczego YMCA. zakłada drużyny skautowe w pewnych państwach, a w innych nie?“ (Guerin — Desjardin, Francja) wreszcie „Chrystus jako podstawa ruchu Roverscout‘owego“ (E. Patte, Szwajcarja).

Dość ciekawy jest pierwszy z tych artykułów, przeprowadzający krytykę metody skautowej z punktu wychowania religijnego. Zaletą skautingu, według Batiz‘a jest 1) że podaje on chłopcom prawo boskie w formie uproszczonej i usystematyzowanej, 2) duża siła atrakcyjna munduru i odznak, 3) stawianie przed chłopcem konkretnego celu. Natomiast widzi Batiz niebezpieczeństwo w rzekomem rozwijaniu się u skauta pychy, oraz już ściśle z punktu widzenia interesów YMCA, w ruchu skautowym jako całości, konkurującej z YMCA. Ogółem jednak uważa Batiz zakładanie drużyn skautowych za lepsze od „Boy‘s Work“, prowadzone przez YMCA, i chciałby widzieć drużyny skautowe jako kadry przygotowawcze do szeregu dorosłej młodzieży YMCA. Temsamem też uważa za zbyteczne ruch rover-scout‘ów.

W artykule drugim Guerin-Desjardin zastanawia się nad tem, dlaczego skauting na terenie YMCA. przyjmuje się tylko w niektórych państwach. Odpowiedź streszcza się w powiedzeniu autora: „Jeżeli YMCA. chce zakładać drużyny skautowe, to skauting musi być metodą a nie organizacją“. W rozwinięciu tej tezy, drużyny skautowe muszą być bardzo silnie związane z YMCA., a tylko słabo lub wcale nie ze skautingiem, stąd tam, gdzie organizacja skautowa nie dała sobie odebrać wpływu na drużyny skautowe YMCA., drużyny te nie rozwijają się.

Najmniej ciekawy dla naszego światopoglądu jest artykuł Patte, zredagowany nie bez dużej dozy egzaltacji, a dążący do utworzenia ruchu rover-scout‘ów chrześcijan, oczywiście w oparciu o YMCA.

Dr. Jerzy Kreiner.

Treść numeru:

Cena numeru 1,25 zł. Prenumerata roczna 4 zł.

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje Marja Uklejska.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Myśliwiecka 3/5.

Wydawca: „Na Tropie“, Stow. zarejestr.

Adres Administracji: „Na Tropie“, Stow. zarejestr., Katowice, ul. Szafranka.
Konto P. K. O. 305 330.